Rok III WTOREK, 2 MAJA 1933 r. Nr. 120

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 gr

BIELSKO, Kolejowa 11, tel. 26-94
SOSNOWIEC, Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Dzisiejszy numer Nowego Czasu zawiera 12 stron

Święto 1-go maja w całym kraju

miało przebieg uroczysty i spokojny

Święto pierwszomajowe odbyło się w Warszawie spokojnie.

Władze od rana zmobilizowane. W komisarjacie rządu urzęduje sztab bezpieczeństwa. Tam zbiegają się wszystkie raporty — stamtąd idą komunikaty do władz wyższych i rozkazy do oddziałów policyjnych rozsianych po mieście.

W dzielnicy handlowej, gdzie corocznie część sklepów była zamknięta — dziś wszystkie otwarte.

Tylko kioski gazetowe stoją tam nawpół próżne. Prasa żydowska nie wyszła.

*

Na zbiórki komunistyczne przed lokalem „czerwonych związków" — nie zjawił się nikt.

Pierwszy raz dali o sobie znać komuniści o godz. 9.30 — na Muranowie. W ulicy Gęsiej uformował się pochód Poale-Sjon lewicy — do którego przyłączyli się komuniści.

Gdy czoło pochodu komunistycznego znalazło się przed domem Nr. 25 na Nalewkach z ul. Gęsiej wyjechał na rowerach patrol policyjny.

Komuniści w popłochu rzucili się się już policja na samochodzie cięż do ucieczki. Z tyłu jednak zjawiła żarowym która zlikwidowała komunistów niepokojących pochód Poale - Sjon - lewicy.

Na stację Pogotowia zjawił się 13-letni chłopiec Godel Grosman (Gęsia 49). Padł on ofiarą kilku strzałów — jakie padły na ulicy.

Pozatem na Muranowie komuniści wypuścili w górę 6 partyj baloników po 3 sztuki razem związane. Do baloników przywiązane były czerwone płachetki.

PPS. CKW. NA PL. GRZYBOWSKIM.

Plac Grzybowski od godziny 10 rano przeszedł pod władzę komendanta milicji PPS. Dzięgielewskiego. Wyloty wszystkich ulic obstawione zostały kordonami milicji, zwłaszcza silne oddziały ustawiono od strony Granicznej, skąd spodziewano się prowokacji ze strony komunistów.

PIERWSZY POPŁOCH.

W chwili, gdy o godzinie 11.45 na Pl. Grzybowski wchodził pochód z Pragi, Bródna i Targówka, komuniści stojący na chodnikach ulicy Granicznej i Królewskiej, rzucili się ku kordonowi PPS. i przerwali go. Kierownicy oddziału milicji zwrócili się o pomoc do oddziału policyjnego, zgrupowanego w podwórzu w domu N. 51 przy ul. Królewskej.

Stamtąd wybiegł oddział interwencyjny i „szturmowców komunistycznych" przepędził. Tem niemniej w pochodzie „praskim" wybuchł popłoch i uczestnicy zaczęli kryć się po bramach.

Około godz. 11.30 rozpoczęły się przemówienia z pięciu trybun i samochodu ciężarowego.

FRAKCJA REW. PPS. NA PL. TEATRALNYM.

Na Pl. Teatralnym już od godziny 10-ej rano krzątają się oddziały milicji PPS. Frakcji. Przedtem na podwórzu Ratusza odbyła się odprawa. Wszystkie wyloty ulic są zamknięte.

Pochody dzielnicowe, które przybywają ze wszystkich stron uderzają swoją liczebnością.

Na Pl. Teatralnym wzorem lat ubiegłych, nieprzewidywane są żadne przemówienia. Grają tylko orkiestry. Wśród falującego tłumu powiewa kilkadziesiąt sztandarów oraz transparentów. Na widok jednego z nich wybuchają okrzyki zadowolenia. Głosi on: „Żądamy obniżki komornego".

ZZZ NA PL. DĄBROWSKIEGO

Związek Związków zawodowych który w tym roku pierwszy raz występował samodzielnie, zebrał się najpierw w podwórzu domu, gdzie mieści się zarząd centralny, przy ul. Trębackiej 11, a następnie pomaszerował pochodem na pl. Dąmrowskiego, skąd do teatru Alhambry na wiec.

KOMUNIŚCI NA PLACU BANKOWYM.

Od kilku lat Pl. Bankowy jest dla komunistów celem, gdzie usiłują urządzić demonstrację, mimo, iż na Placu tym zwykle zgrupowane są silne oddziały policyjne. I dzisiaj około godz. 12-ej 300-tu komunistów zebrało się wokół wodotrysku i usiłowało rozpocząć przemówienie. Policja piesza i konna bez trudu rozpędziła tę manifestacje.

W Katowicach

Wczorajsze święto robotnicze 1-go Maja na Śląsku wszędzie miało przebieg spokojny, choć nie brakowało incydentów, spowodowanych przez komunistów.

Najokazalszy pochód odbył się w stolicy województwa, Katowicach, gdzie przybyły poszczególne filje Polskiej Partji Socjalistycznej i niemieckiej partji socjalistycznej z części centralnego rewiru przemysłowego. Miescowości dalsze urządzały obchody u siebie lub w bliżej położonych miejscowościach.

Do Katowic ruszyły również pochody komunistyczne z Szopienic i Wielkich Hajduk. W drodze uczestnicy tych pochodów wznosili okrzyki na cześć Rosji Sowieckiej, wobec czego nie zostali oni do miasta dopuszczeni i policja pochody rozwiązała.

W związku z tem szereg osób, stawiających opór władzy, względnie prowokujących, został przytrzymany.

Wiec pierwszomajowy odbył się w Katowicach w hali powystawowej z udziałem imponujących tłumów. Z ramienia PPS. przemówienie wygłosił adw. dr. Ziółkiewicz, z ramienia niemieckiej partji socjalistycznej poseł na sejm śląski Kowoll, imieniem polskiej młodzieży socjalistycznej okręgowy sekretarz związku metalowców Kubowicz, z ramienia zaś młodzieży niemieckiej sekretarz Apabundu Peszke.

Po ukończeniu przemówień tuż przed odczytaniem przez mec. Ziółkiewicza rezolucji, znaczna grupka komunistów, jaka zdołała dostać się z pochodem na salę, sprowokowała incydent. Mianowicie z grupy tej podniesiono na barkach referenta, który usiłował wygłosić obszerny referat komunistyczny. Wygłoszenie tej mowy udaremnili porządkowi.

W czasie tumultu, jaki powstał, na salę wkroczyła policja, która komunistycznego referenta pierwszomajowego przytrzymała. Zamieszanie, jakie powstało, mogło mieć groźne następstwa, na szczęście jeden z mówców socjalistycznych zdołał krótkiem przemówieniem sytuacje opanować.

Wobec jednakże tego zajścia, nie miano możności odczytać rezolucji i po rozwiązaniu wiecu przemaszerowano pochodem przez miasto. O zachowanie spokoju i porządku dbały liczne kordony policji.

W Sosnowcu

SOSNOWIEC, 1.5. — Tel. wł. — Dzień dzisiejszy w Zagłębiu Dąbrowskiem przeszedł pod znakiem manifestacyj komunistycznych. Komuniści zorganizowali szereg pochodów i masówek we wszystkich miejscowościach Zagłębia. Silne oddziały policji, sprowadzone do Zagłębia z innych miast Polski, tłumiły próby wszelkich manifestacyj i demonstracyj w zarodku. W Sosnowcu na przedmieściu Sielcu komuniści starli się z pochodem socjalistycznym, przyczem doszło do bójki na pięści i laski. Kilka osób zostało poturbowanych. Zajście zlikwidował większy oddział policji.

W Sosnowcu komuniści ze sztandarami centralnego Związku górników, które odebrali socjalistom, urządzili pochód bocznemi ulicami miasta, następnie udali się na plac koło targowicy miejskiej, gdzie przemówił jeden z agitatorów, poczem odśpiewano międzynarodówkę.

Gdy przybyła policja, komuniści rozeszli się, a następnie sformowali pochód usiłując dostać się do śródmieścia. U wylotu ulicy 3 Maja konna i piesza policja rozpędziła demonstrantów przy użyciu pałek gumowych.

Do poważniejszych starć nigdzie nie doszło. Ofiar w ludziach nigdzie nie było. Socjaliści zorganizowali w Sosnowcu wiec, w którym wzięło udział około 3 tys. ludzi. Wiec odbył się na boisku sportowem Pogoni. Wygłoszono tam szereg przemówień, następnie wiec rozwiązano

W Dąbrowie Górniczej w Domu Ludowym zebrało się około 2500 osób. Po wygłoszeniu przemówień urządzono pochód przez miasto, który został w zupełnym spokoju rozwiązany.

W Łodzi

W dniu święta 1-go maja ruszyły w Łodzi pochody z poszczególnych dzielnic miasta na Rynek Wodny.

W pochodzie brali udział członkowie PPS., Frakcji Rewolucyjnej, niemieckiej socj. partji pracy, Poalej-Sjonu i klasowych związków zawodowych.

Tramwaje od samego rana kursowały normalnie. Spokoju w ciągu przedpołudnia nigdzie nie zakłócono.

W całej Polsce

Według nadeszłych informacyj ze wszystkich miast i ośrodków robotniczych w Polsce, przebieg dnia wczorajszego był całkowicie spokojny.

Zagranicą

PARYŻ, 1.5. Dzień 1-go Maja przechodzi tu zupełnie spokojnie. Ulice miasta ożywione jak w dzień świąteczny. Tramwaje i autobusy kursują normalnie, za to taksówki spotyka się rzadziej.

Na każdym rogu ulicy, przy wszystkich stacjach „metro" stoją wózki, pełne konwalij, które zdobią butonierki wszystkich przechodniów. Kwiat głogu czerwieni się rzadziej i mało go jest w sprzedaży.

Zgodnie z tradycją fabryki są dziś nieczynne. Spokój nie został nigdzie zakłócony.

WIEDEŃ, 1.5. Przed południem panował w Wiedniu spokój. Narodowi socjaliści urządzili około godziny 11-ej spacer demonstracyjny na przedmieściach Wiednia.

Wejścia do śródmieścia zamykały oddziały i wojska z karabinami maszynowemi i artylerją.

Wpoprzek ulic przeprowadzono zasieki z drutu kolczastego. W nocy aresztowano 42 osób za niedozwolone rozlepianie afiszów.

):*:(

Automobiljada w Londynie

LONDYN, 1.5. Przedstawiciel rządu oświadczył w izbie gmin, że liczba ofiar wypadków samochodowych w Londynie wynosiła w ciągu ostatnich 6 miesięcy 625 zabitych i 18.577 rannych. Liczba wypadków samochodowych w ciągu ostatniego roku wyniosła 99.540.

Zastanówmy się trochę...

Dwa narody... i dwie propagandy

Czytelnicy nasi przypominają sobie kampanję, którą prowadziliśmy na łamach pisma przeciw ko niektórym metodom Dyrekcji Polskiego Radja.

Kampanja ta wzbudziła powszechne zainteresowanie, które objawiło się setkami i tysiącami listów, potwierdzających całkowicie słuszność naszych zarzutów i naszego stanowiska.

Ale mając zawsze na względzie dobro ogółu i społeczeństwa — jesteśmy bezstronni. I ganiąc wówczas kiedy ganić należy, nie omieszkamy i pochwalić, skoro na pochwałę coś zasłuży.

Domagając się więc w dalszym ciągu zmniejszenia opłat za abonament radjowy i wskazywanych już koniecznych zmian w audycjach i metodach kierownictwa P. R. — notujemy dziś z prawdziwą przyjemnością, piękną niespodziankę, jaką onegdaj wieczorem sprawiło nam Radjo.

Radjo nadało słuchowisko, opracowane przez red. Tadeusza Strzetelskiego, które odtworzyło pamiętne posiedzenie angielskiej Izby Gmin dn. 13 kwietnia będące wielką manifestacją przeciwko polityce rewizjonistycznej Niemiec.

Umiejętnie oddano imitację posiedzenia, a przemówienia Austina Chamberlaina i Churchila, bardzo mocno akcentujące słuszność stanowiska Polski i jej nie zaprzeczalne prawa do ziem zachodnich, wypadły bardzo dobrze.

Audycja tego rodzaju, poza jej rzeczywistą wartością i pożytecznością, posiada daleko głębsze znaczenie.

Podkreśla ona wyraźnie i jasno olbrzymią różnicę — jaka istnieje między rodzajami propagandy w różnych krajach.

Nie wspominając tu już nawet o pieniącej się od jadu, obelg, łgarstw i nienawiści radjowej propagandzie niemieckiej, przypomnijmy tylko sylwestrową audycję... Radja angielskiego.

„Obecnie przez t. zw. korytarz polski, który przecina Niemcy na dwie części, przełączamy się na Warszawę, stolicę nowego kraju — Polski, która wydaje jedną trzecią swego budżetu na utrzymanie olbrzymiej armji“.

Tak mówił wówczas speaker londyńskiej radjostacji.

Porównajmyż teraz trzy rzeczy: mowę sylwestrową speakera, mowy ministrów i polityków dn. 13 kwietnia — i naszą piękną, dżentelmeńską propagandę, jaką zastosowało radjo onegdaj. Porównajmy — i zastanówmy się...

I dojdziemy może do wniosku, że minęły czasy, kiedy Polska była w złem i dobrem „pawiem i papugą narodów“...

Dziś widać, ze właśnie owe „zachodnie“, „kulturalne“, „dżentelmeńskie“ nacje mogłyby się cośniecoś u nas poduczyć...

Zwłaszcza jeśli chodzi o tę „kulturę“ i t. d.

):*:(

Delegacja sowiecka
w drodze do Warszawy

STOŁPCE, 1.5. Dziś o godz. 1 min. 30 przybyła z Moskwy do Stołpców sowiecka misja handlowa w składzie pięciu osób, a mianowicie zastępcy komisarza handlu zewnętrznego Z. S. R. R. p. Bojewa, członka kolegjum komisarja tu handlu zewnętrznego ZSRR. p. Tamarina, prezesa „Sojuzmetimportu“ p. Chazanowa i zastępcy prezesa „Stankeimportu“ p. Barmina.

W Stołpcach delegację powitali w imieniu polskiego komitetu przy jęcia gości dr. Rasiński i dyrektor Izby Handlowej Polski i ZSRR. inż. Jabłoński. oraz sekretarz poselstwa sowieckiego w Warszawie, p. Nikołajew i dyrektor „Sowpoltorgu“ w Warszawie p. Roszczyn. O godz. 2 min. 5 delegacja handlowa sowiecka udała się wagonem salonowym w dalszą podróż do Warszawy.

):*:(

Dalsze szczegóły
afery hitlerowskiej w Tczew'e

Rewelacyjny wynik dochodzeń władz bezpieczeństwa publicznego w Tczewie w sensacyjnej sprawie wykrycia wielkiej afery politycznej, polegającej na werbunku wśród bezrobotnych Pomorza ochotników do bojówek hitlerowskich, o czem przed paru dniami donosiliśmy, spowodował dalsze aresztowania. Policja śledcza dokonała aresztowania 11 obywateli polskich mieszkańców Tczewa, któ rym udowodniono należenie do hitlerowsk'ej jaczejki.

Nazwiska aresztowanych, jak i bliższe szczegóły tej niecodziennej afery, będącej przedmiotem rozmów całego pogranicza polsko-gdańskiego, ze względu na dobro toczącego się śledztwa, trzymane są w tajemnicy.

(w).

Hitlerowcy ścigają
emigrantów

HELSINGFORS, 1.5. Prasa tutejsza donosi, jakoby władze niemieckie żądały ekstradycji b. ministra finansów w Prusach, Kleppera, oskarżonego przez regime hitlerowski o nadużycia, defraudacje i t. p.

Na parę dni przed objęciem władzy przez Hitlera Klepper przybył do Finlandji w towarzystwie posła fińskiego w Berl'nie i dotychczas tu przebywa.

Katastrofalna eksplozja
w kopalni węgla

LIPSK, 1.5. W kopalni węgla brunatnego w Bornie w trakcie czyszczenia jednego z unieruchomionych przed kilku laty kotłów wybuchła silna eksplozja, ofiarą której padło dwunastu robotników.

Dwóch robotników w drodze do szpitala zmarło, reszta jest ciężko lub lekko rannych.

Kainowa zbrodnia
w sporze o pierwsze'stwo przeczytania gazety

W mieszkaniu braci Kołowczyków, zam. w Gdyni przy Szosie Gdańskiej nr. 22 doszło do wielkiej awantury. Brac'a do spółki abonowali gazetę, pilnie śledząc przebieg głośnego w całej Polsce procesu Rity Gorgonowej.

Do fatalnego dnia kolejność pierwszeństwa czytania gazety zawsze była uzgadniana polubownie — do p'ero, gdy bracia jednocześnie wró cili wieczorem do domu, wybuchła sprzeczka na powyższem tle.

Wnet doszło do rękoczynów. W wirze wybuchłej walki starszy brat zadał młodszemu Wacławowi dwa cięcia nożem, raniąc go poważnie w prawe oko i prawe przedramię. Zaalarmowane Pogotowie ratunkowe nieszczęśliwego Wacława Kolłowczyka, obficie broczącego krwią, zabrało w stanie poważnym doszpitala.

Wiejską szkołę
budują bez'nteresown'e chłopi

ŁÓDŹ, 1.5. — Tel. wł. — Wczoraj we wsi Wola Blakowa pod Radomskiem odbyło się zebranie gospodarzy, którzy uchwalili wybudować szkołę i zadeklarowali bezpłatnie swą pracę przy wznoszeniu budynku szkolnego.

W zebraniu wzięło udział 150 gospodarzy. (Ro).

):*:(

Zbrodniarz
przed sądem doraźnym

ŁÓDŹ. 1. 5. Został wyznaczony termin rozprawy doraźnej przeciw Stanisławowi Dziewierskiemu. Rozprawa odbędzie się w dniu 10 maja.

Dziewierski oskarżony jest o mord, którego dokonał na wieśniaku przejeżdżającym około folwarku Lućmierz.

Zbrodni dokonano z niezwykłem okrucieństwem i wyrafinowaniem. Mianowicie Dziewierski wraz ze swoją żoną Klarą prosili Zawadzkiego, aby ich podwiózł do miasta. W pewnej chwili rozbili mu głowę i obrabowali, a ciało Zawadzkiego zakopali następnie w rowie.

Dziewierskiemu grozi kara śmierci.

):*:(

Gniazdo
wywrotowców

LWÓW, 1.5. We wsi Stawczany, gnieździe wywrotowej roboty ukraińskiej, przeprowadzono wczoraj liczne rewizje i aresztowania, m. in. w mieszkaniu parocha ks. Bożejki i jego syna, oraz w miejscowej ukraińskiej kooperatywie.

Powód do rewizji dały ulotki, jakie ostatnio kolportowano wśród chłopów.

Podróż
przez Arktydę

RYGA, 1.5. W Leningradzie został spuszczony na wodę nowy okręt „Czeluskin“, który niebawem wyruszy w drugą zkolei ekspedycję na oceanie Lodowatym „Czeluskin“, zbudowany według specjalnych wymagań żeglugi arktycznej ma utrzymywać regularną komunikację morską pomiędzy Archangielskiem a Władywostokiem.

Na czele ekspedycji stoi znany badacz polarny prof. O. Szmidt, któremu powierzono naczelne dowództwo na okręcie.

):*:(

Zimni Anglicy
pr'epedzaja faszystów

LONDYN. 1.5. Wczoraj wieczorem w [illegible] ożywionym punkcie Londynu przy placu Piccadilly, gdy publiczność w liczbie kilkunastu tysięcy osób opuszczała pobliskie kina, doszło do awantury pomiędzy sprzedającymi pismo „Czarne koszule“ faszystami angielskimi a publicznością.

Faszyści w liczbie 7 gnani byli przez tłum, który zajął wobec nich groźną postawę.

Wreszcie doszło do bójki, którą zakończyła policja, aresztując wszystkich 7 faszystów za wywołanie zamieszania na ulicy, ponieważ faszyści sprzedając swoje pismo, wygłaszali rozmaite epitety pod adresem Żydów.

):*:(

Id'otyzm!

BERLIN, 1.5. Prasa nacjonalistyczna komentuje wyjazd p. Miedzińskiego do Moskwy jako „demonstracje“ polsko-rosyjską. Twierdzi ona że p. Miedziński będzie rzekomo brał udział w komunistycznym obchodzie 1 maja w Moskwie, oraz że przybywająca w dniu 1 maja do Warszawy handlowa delegacja sowiecka uczestniczyć będzie podobno w święcie narodowem 3 maja.

Promienie życia czy śmierci?

niewyjaśniona zagadka nauki

Niedająca się zgłębić tajemnica pochodzenia promieni kosmicznych przestała już być interesującą zagadką, ciekawą rozrywką pomiędzy naturą a człowiekiem, a stała się jakiemś koszmarnem wid mem, które zaciążyło na współczesnej fizyce.

Ileż trudu i wysiłków poniesiono w ciągu kilkunastu lat badań i poszukiwań. Kilkadziesiąt wypraw na szczyty górskie, nie mniejsza liczba badań, dokonanych w głębinach morza, szereg wzlotów balonowych: ekspedycja Mowsona do południowego bieguna magnetycznego, kilka podróży dookoła ziemi, w końcu dwukrotny lot Piccarda do stratosfery — i to wszystko nadaremnie!

W ponurej atmosferze niepewności i domysłów wyrastają jeszcze spory uczonych. Odkrywca promieni kosmicznych Wiktor Hess wodzi się za głowy ze znakomitym fizykiem amerykańskim Millikanem, wtórują im znany badacz angielski Jean i Fryderyk Soddy, uczeń głośnego lorda Rutherforda. Przeciwko nim wszystkim występuje nieoczekiwanie Piccard z własna koncepcja atmosferycznego pochodzenia promieni kosmicznych. Czyż to wszystko nie jest dostateczną miarą irytujących nastrojów, które obudziły wśród uczonych bezskuteczne wysiłki?

Spory i walki przenoszą się, jak infekcja do innych dziedzin nauki. Oto i w biologii pojawiły się pierwsze utarczki na temat promieni kosmicznych.

Promienie kosmiczne znajdują się wszędzie, niema takiego miejsca na świecie, gdzieby ich nie było. Przebijają pancerze ołowiane grubości 2 i pół m., przenikają do dna morza, znajdują się w głębokich pokładach kopalni, w górnych warstwach atmosfery — słowem wszędzie. Ich charakter, zbliżony do promieni gamma radu, każe się domyślać, że wywierają one wybitny wpływ na wszystkie żywe istoty. Powstaje wobec tego pytanie, na czem polega ich działanie na żywą materję? Czy działanie ich jest zabójcze, czy to za ich sprawą, jak sądzą pewni uczeni, życie ludzkie trwa tak krótko, czy też przeciwnie, są jakby jakaś iskra ożywcza, bez której wzrost, podział, rozwój i mnożenie się organizmów byłoby niemożliwe?

Nie sposób udzielić dziś odpowiedzi na wszystkie wątpliwości. Obracamy się w jakiemś kole sprzeczności i nieporozumień, z którego trudno wybrnąć. Stan ten zresztą trwa nie od dzisiaj, a od pierwszej chwili, odkąd tylko stwierdzono ich obecność w elektroskopie.

Pierwszem nieporozumieniem był sam fakt ich odkrycia. Właściwie znano je już od r. 1903, tylko przez 8 lat nikt nie podejrzewał ich pozaziemskiego pochodzenia. Ponieważ niedawno temu odkryto rad i wskutek tego było pewne nastawienie psychiczne do tłumaczenia wszystkich nieznanych zjawisk radem, przeto sądzono, że i tajemnicze zjawisko jonizacji elektrycznej powietrza, które występuje nawet w opancerzonych przestrzeniach, również jest spowodowane złożami radu w ziemi.

W r. 1910, gdy postawiono wieżę Eiffla, jezuita prof. Wulf wpadł na pomysł zmierzenia intensywności rzekomych promieni radu na szczycie wieży. Oczekiwał w myśl obliczeń teoretycznych, że wskutek oddalenia od ziemi promieniowanie to będzie zbliżone do zera. Tymczasem dokonane pomiary nie potwierdziły oczekiwań. Jakkolwiek tajemnicze promieniowanie było wprawdzie nieco mniejsze na wieży Eiffla, niż na ziemi, jednakże nie w tym stopniu, jak przewidywało obliczenie.

Niedługo potem fizyk szwajcarski prof. Gockel wzniósł się dwukrotnie balonem na wysokość 3.000 m. i dokonał nowych pomiarów. Te już zupełnie pogrzebały legende o ziemskiem pochodzeniu niezmanych promieni. Na wysokości 3 km. ponad skorupą ziemska promieniowanie było daleko intensywniejsze, niż na powierzchni ziemi. Sam jednak Gockel nie umiał wytłumaczyć owego paradoksalnego zjawiska.

Pod wpływem rosnącego zainteresowania zabrał się do przeprowadzenia nowych badań młody, utalentowany uczony Hess. Badał wszystko solidnie. Ustalił przedewszystkiem za pomocą nowych obliczeń, że o jakiemkolwiek działaniu promieni gamma radu na wysokościach ponad kilkaset metrów nie może być mowy. Potem przy pomocy kilku wolnych balonów, na których zainstalował całą aparaturę, dokonał mozolnych pomiarów jonizacji powietrza, metr po metrze, aż do wysokości 5 i pół km. Badał w dzień i w nocy, w lecie i w zimie. Po całej serji badań przystąpił do hipotezy, że nieznane promienie przenikają do nas z zewnątrz, prawdopodobnie z kosmosu i że odznaczają się niezwykłą przenikliwością, dużo większą od znanych promieni gamma radu.

Działo się to na krótko przed wojną, która przerwała dalsze badania. Zaledwie jednak ucichł się szczęk oręża, podjęto nowe poszukiwania i już w r. 1921 fizyk Nernst wystąpił z nowemi rewelacjami. Promieniowanie kosmiczne, według niego, pochodzi z nieznanych na ziemi pierwiastków promieniotwórczych, t. zw. transuranów, które znajdują się w konstelacjach Drogi Mlecznej, gwiazdach i mgławicach. Są to pierwiastki daleko cięższe od radu, toru i uranu i dlatego posiadają niezwykłą siłę promieniotwórczą. Z gwiazd, poprzez puste przestrzenie kosmosu dochodzą do ziemi, przebijają atmosferę i drążą aż w głąb globu ziemskiego.

Ogłoszenie tak sensacyjnej hipotezy wywołało istną powódź dalszych badań. Niemal wszyscy fizycy świata zaopatrzyli się w czułe elektroskopy i rozpoczęli pomiary w najodleglejszych zakątkach kuli ziemskiej. Na biegunie, na równiku, na szczytach Alp i na szczytach Andów, na Jawie i na Spitzbergu i t. d.

Niedużo już wniosły te nowe badania. Raczej troche zamieszania. Bo to, że Mawson wybrał się w r. 1931 do bieguna i nie stwierdził żadnych zaburzeń w promieniowaniu kosmicznem pod wpływem magnetyzmu ziemskiego, zostało potem zakwestionowane przez innego badacza, Corlina, a zmiany w natężeniu promieniowania pod wpływem konstelacyj Herkulesa i mgławic Andromedy stwiedzone przez Kolhöstera na szczycie Jungfrau w Szwajcarji, nie zostały potwierdzone przez Hoffmanna, rozporządzającego bardzo czułemi przyrządami. I tak w kółko. W końcu i Piccard, pomimo bohaterskich wysiłków, też nie przywiózł ze stratosfery żadnych rozstrzygających wyników.

Niezależnie od pomiarów intensywności promieniowania, szereg uczonych zajmuje się badaniem samych promieni. Ich właściwości są rzeczywiście niezwykłe. Są 100 miljonów razy krótsze od promieni słonecznych, 100 tys. razy krótsze od promieni Roentgena. Twardość i przenikliwość promieni kosmicznych jest 20-krotnie większa od promieni gamma radu.

Te właściwości wskazują, że składają się one z niezwykle ruchliwych elektronów. Millikan sadzi, że powstają one z rozpadających się atomów, których jądro, protony, tworzą promienie kosmiczne. Rozpad taki możliwy jest tylko w przestrzeniach międzyplanetarnych, gdzie ogromne rozrzedzenie materji powoduje samoistny rozpad atomów. Oczywiście Millikan ma przeciwko sobie całą opozycję.

W pierwszym rzędzie występuje przeciwko niemu Jean, który stojąc na stanowisku nauki Einsteina, o równoznaczności masy i energji, twierdzi, że promienie kosmiczne tworzą się na gwiazdach, w bardzo wysokich temperaturach. Atomy rozpadają się i całe, a nietylko ich jądra, zamieniają się na promienie kosmiczne.

Jeszcze inaczej tłumaczy wszystko Piccard. Jego zdaniem Millikan ma racje, lecz rozpad atomów dokonywa się nie w przestrzeniach międzyplanetarnych, ani nie na gwiazdach, lecz w górnych regjonach atmosfery. Opinja ta najmniej posiada zwolenników. Zresztą niema tu co taić. Wszystko to są przypuszczenia i hipotezy. Trzeba sobie otwarcie powiedzieć: pewnego nic nie wiemy:

Stwierdzenie własnej niewiedzy i bezsilności wobec niezwykłego zjawiska nie należy do rzeczy przyjemnych. I stąd pochodzi ów nastrój przygnębienia i irytacji. Lecz prosimy o troche cierpliwości: umysł ludzki nie zna przeszkód, kto reby go zatrzymały w pół drogi!

Dr. E. P.

Wśród ludożerców

Powrót wyprawy z nad Amazonki

Po półrocznej nieobecności powróciła obecnie do Włoch wyprawa, która pod kierownictwem lekarza z Genui d-ra Gerarda wyruszyła w dorzecze Amazonki.

Fawcett nie żyje!

Wyprawa udała się znakomicie, głównym jej celem było stwierdzenie, jaki los spotkał zaginionego w tych stronach badacza, pułkownika Fawcetta. Dotychczasowe wyprawy powracały z wiadomością, że Fawcett żyje i znajduje się w niewoli u dzikich szczepów zamieszkujących dorzecze Amazonki. Wyprawa, która teraz powróciła, nie rozwiązała, coprawda, zagadki zniknięcia pułk. Fawcetta, ale stwierdziła z całą stanowczością, że zaginiony nie żyje, i że zmarł tragiczną, pełną okropności śmiercią.

Niekoronowany kól puszczy.

Dr. Gerard stwierdził przedewszystkiem, że szczepy Mundurnów, Paritintinów, Apiaków i Tapanszunów, mieszkające, między Rio Madera a Rio Tokantin, są dzikie i całkowicie niedostępne.

Wyprawa zetknęła się z pewnym niezwykłym Brazylijczykiem nazwiskiem Barrett, który pomógł jej ogromnie w poszukiwaniach.

Ów Barrett jest postacią, jak żywcem wyjęta z powieści dla młodzieży. Przed czterema laty jeden z dzikich szczepów wziął go do niewoli i skazał na spalenie na stosie. Barrett uratował się od śmierci przez poślubienie córki wodza tego szczepu. Odtąd, zażywa wielkiej powagi wśród dzikusów, uważają go za króla puszcz nadamazońskich.

Wzamian za gumę, której mu dostarczają jego dzicy przyjaciele, daje im bezwartościowe szklane świecidełka, scyzoryki i breloczki.

Bracia Franciszkanie.

Ten to Barrett zaprowadził wyprawę do miejsca, gdzie łączą się Rio Curura i Rio Tapajoz i gdzie od kilku lat osiedlili się bracia z zakonu Franciszkanów.

Barrett jest dla nich jedynym łącznikiem z życiem poza puszczą. Zjawia się co trzy miesiące, by brać z klasztoru złożona tam dla niego przez tubylców gumę, i przynieść zakonnikom pocztę i wieści ze świata.

„Zjedli go na Wielkanoc".

Zarówno Barrett, jak zakonnicy, zapytani, jaki los mógł spotkać Fawcetta, odpowiadali zgodnie, że z całą pewnością został przez tubylców zabity i zjedzony.

— Każdego bezbronnego białego może spotkać taki los, — obja śnili zakonnicy. — Nawet, jeden z nich poniósł taką męczeńską śmierć.

— Było to w czasie świąt Wielkanocnych, przed rokiem, — opowiadali bracia, — zakonnik, który już od lat trzech mieszkał i nauczał wśród dzikich, udał się sam do jednego z oddalonych plemion. Przyjęto go tam z honorami, słuchano jego nauk z uwagą. Gdy już odchodził, ci sami ludzie, którym udzielił błogosławieństwa, rzucili się na niego znienacka, związali, poćwiartowali, upiekli i zjedli

Jak wyglądają dzicy?

Na żądanie Barretta do obozu d-ra Gerarda przychodzili przedstawiciele rozmaitych szczepów. Dr. Gerard określa ich jako nieszczęsne zdegradowane stworzenia, żarte przez febrę i chorobę beri-beri.

Broń ich jest prymitywna: lance, kamienne oszczepy i strzały, zatrute kurara.

Kierownik wyprawy nie dostrzegł w tych istotach nic ludzkiego, prócz ciekawości, którą żywo okazywali.

Wyprawa d-ra Gerarda utrwaliła tych ludzi i ich życie na taśmie filmowej, która jest jedną z licznych ważnych zdobyczy ekspedycji

Program obchodu Święta 3-go Maja

O godzinie 7.30 wieczorem capstrzyk orkiestr wojskowej i policyjnej oraz organizacyj półwojskowych na ulicach Katowic.

DNIA 3-GO MAJA:

O godzinie 6-ej rano pobudka orkiestr wojskowej i policyjnej.

O godzinie 10-ej przed południem uroczysta msza polowa na placu przed gmachem Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego, celebrowana przez Jego Ekscelencję Najprzewielebniejszego Księdza Biskupa Stanisława Adamskiego. Kazanie okolicznościowe wygłosi ksiądz prof. dr. Józef Kwiczała. Po nabożeństwie pochód ulicami: J. Ligonia, Reymonta, Jagiellońską, Plac Miarki, Kościuszki, Zieloną, Mikołowską, Matejki, Plac Wolności i 3-go Maja — u wylotu ulicy Wawelskiej defilada przed władzami, poczem zebranie manifestacyjne na rynku, gdzie nastąpi przemówienie prezydenta miasta dr. Adama Kocura, a po odegraniu hymnu narodowego rozwiązanie pochodu.

PO POŁUDNIU:

Festyn Ludowy. Od godziny 15-ej do 17-ej odbędzie się w parku Kościuszki festyn ludowy, obejmujący różne gry i zabawy oraz wiele niespodzianek dla młodzieży i dorosłych.

Zawody sportowe. Od godz. 17-ej do 19-ej odbędą się w parku Kościuszki zawody sportowe, i to gry pokazowe, piłka ręczna, siatkówka męska, koszykówka męska, boks i hazena. Równocześnie odbędą się na boisku Pogoni zawody o nagrodę prezydenta miasta Katowic dr. Adama Kocura.

Od godz. 19-ej do godz. 24-ej zabawa taneczna na sali p. Kubosza (Noglik).

WIECZOREM:

O godzinie 20-ej uroczyste przedstawienie w Teatrze Polskim „Przekupka Warszawska", poprzedzona przemówieniem księdza prof. dr. Karola Milika.

Równocześnie w poszczególnych dzielnicach miasta odbędą się wieczornice ku uczczeniu Konstytucji 3-go Maja, a to:

w Bogucicach o godz. 17-ej na sali p. Kozy,

w Dębie o godz. 16-ej na sali p. Czupryny,

w Katowickiej Hałdzie o godz. 19-ej na sali p. Rzychonia,

w Ligocie o godz. 18.30 na sali p. Jeżeli,

w Załęskiej Hałdzie o godz. 20-ej na sali p. Mroncza,

w Załężu o godz. 18-ej na sali p. Świtały,

w Zawodziu o godz. 17.30 na sali szkoły Król. Jadwigi.

W ciągu dnia odbędzie się zbiórka na Dar Narodowy 3-go Maja, czyli na potrzeby oświatowe na Śląsku.

):*:(

Patrjotyczne stanowiska CH. D.

Dla dobra kraju-likwidacja tarć partyjnych

Na marginesie odbytych onegdajszej niedzieli wieców protestacyjnych zanotować należy znamienne wystąpienia mówców stronnictwa CHD, którzy w formie zdecydowanej dali wyraz chęci likwidacji wszelkich tarć partyjnych i stworzenia jednolitego frontu polskiego, mającego na celu dobro państwa.

Mówcy podkreślali w związku z wypadkami w Niemczech, że gdyby zaistniała potrzeba, członkowie stronnictwa CHD staną w pierwszym szeregu, obojętnie pod czyim przewodem.

Wystąpienia te przekreślają do pewnego stopnia apel, zamieszczony przed 9-ma dniami w Polonji, wzywający organizacje CHD do niebrania udziału w święcie narodowem 3 maja.

Zwrot ten jest bardzo znamienny i jasne zadeklarowanie takiego stanowiska, godne jest najwyższej pochwały.

):*:(

Demonstracyjny strajk

w Modrzejowskich zakładach

SOSNOWIEC, 1.5. — Tel. wł. — Urzędnicy Modrzejowskich Zakładów Górniczo-hutniczych nie otrzymujący od dłuższego czasu pensyj, urządzili dziś dwugodzinny demonstracyjny strajk.

Wołanie napadniętej przeraziło bandytę

Z Tarnowskich Gór donoszą:

Onegdaj późnym wieczorem na szosie T. Góry — Repty doskoczył z rowu do idącej do domu w Tarnowskich Górach Marji Staryłowej (Szosa Gliwicka) i silnym ruchem ręki usiłował wydrzeć torbę z prowiantem. Napadnięta kobieta opierała się opryszkowi i donośnym krzykiem wzywała pomocy. To zdetonowało napastnika tak, że porzuciwszy ofiarę, zbiegł w kierunku Szarych Tarnowic, niczego nie zrabowawszy.

Przeprowadzona w okolicy obława pozostała bez wyniku. Bezpieczeństwo na naszych drogach staje pod znakiem zapytania. Na coraz częściej powtarzające się napady rabunkowe na oddalonych od osiedli drogach publicznych, władze bezpieczeństwa winny zwrócić baczniejszą uwagę.

Gazy z kanału

zatruły 3-ch robotników

W czasie robót kanalizacyjnych przy ul. Mikołowskiej w Brynowie na terenie fabryki Kołłątaja czyszczący przewody kanalizacyjne robotnicy Wilhelm Kurz, Karol Witek i Wilhelm Derla, znajdujący się na dole, ulegli zatruciu gazami.

Pozostający na powierzchni towarzysze pracy, obserwując ich dziwne zachowanie się, zorganizowali natychmiastową pomoc, wydobyli ich na powierzchnię i po zastosowaniu pierwszych środków ratunkowych zaalarmowali karetkę Pogotowia, którą odstawiono zatrutych do szpitala miejskiego, gdzie pozostają pod opieką lekarską.

Życiu ich nie zagraża niebezpieczeństwo.

Samorzutnie podjęta praca

przez 470 bezrobotnych Piotrkowa

PIOTRKÓW, 1.5. — Tel. wł. — W Łodzi odbyła się konferencja w sprawie uruchomienia robót publicznych za pieniądze z Funduszu Pracy, na której magistratowi Piotrkowa przyznano fundusze na zatrudnienie 166 bezrobotnych.

Bezrobotni Piotrkowa liczyli się z tem, że zatrudnionych będzie 750 osób. Dowiedziawszy się więc o wynikach konferencji w Łodzi 470 bezrobotnych stanęło samorzutnie do pracy.

Magistrat oświadczył im, że nie zapłaci im nic za samorzutnie podjęta prace, mimo tego jednak bezrobotni nie porzucili zajęcia.

Bojkot Żydów w Rumunji

w odpowiedzi na akcję antychrześcijańską

WIEDEŃ, 1.5. Z Bukaresztu donosza, że u jednego ze studentów żydowskich w Cluj znaleziono kilka egzemplarzy okólnika, wydanego przez organizację żydowską, na wołujaca do bojkotu chrześcijan.

Między innymi okólnik apelował do aptekarzy Żydów, aby nie przyjmowali studentów Rumunów na stanowiska prowizorów.

W odpowiedzi na to wezwanie postanowili studenci rumuńscy ogłosić bojkot Żydów i zabronić im wstępu do uniwersytetu. Akcja ta rozszerzyła się na wszystkie uniwersytety. W Jaskach doszło na tem tle do bójki pomiędzy studentami żydowskimi i rumuńskimi, w toku której dwu studentów Żydów zostało ranionych. Kierownictwo akcji bojkotowej objął prof. Cuza.

Zdefraudowanie 130.000 zł.

na szkodę Kas Chorych

Długotrwałe śledztwo w sprawie oszustwa na szkodę Kasy Chorych w Białymstoku, Płocku, Żyrardowie i Równem zostało zakończone. Okazało się, że straty Kas Chorych wynoszą ogromną sumę ponad 130.000 złotych. Sumę tę przywłaszczyli sobie drogą fałszowania dokumentów wykazujących koszty leczenia położnic i bezrobotnych trzej urzędnicy Ministerstwa Opieki Społecznej: Włodzimierz Kulka, Jan Grabiński i Zygmunt Nowacki.

Wszyscy trzej zostali postawieni w stan oskarżenia. Projuż akta sprawy od sędziego kurator Marcinkowski, przejął Błażewskiego. Oskarżonym grozi kara do 10 lat więzienia.

Podżgali nożem

za odmowę dania na wódkę

W ubiegłą niedzielę po północy do przechodzącego ulicą Niedurnego w Nowym Bytomiu kolejarza Adama Koszowskiego z Chebzia (Pokoju 7) podeszło kilku bezczelnych osobników, którzy w sposób niezwykle napastliwy domagali się, by ich zaprosił na wódkę, czemu zaskoczony Koszowski stanowczo odmówił.

Kiedy Koszowski zamierzał oddalić się z tego niepożądanego towarzystwa, osobnicy otoczyli go zwartem kołem i dotkliwie pobili oraz ciężko podźgali nożem. Dalszego słabe oznaki życia przechodnie odstawili do szpitala hutniczego w Nowym Bytomiu.

Policji nie udało się dotąd ująć napastników.

Maj w przysłowiach

Maj jest miesiącem, w którym zbudzona z zimowego letargu przyroda budzi się do nowego życia.

Niema bowiem piękniejszej poezji nad oblicze wskrzeszonej i niemal w oczach rozwijającej się, soczystej zieleni drzew i krzewów, przemiłego świergotu ptactwa i brzęku owadów...

Do wszystkich pór roku przystosowane są liczne przysłowia. Nie brak ich również o miesiącu maju, najpiękniejszym okresie roku.

Mówią one o swoistem temu mie siącowi budzeniu się wszystkiego do życia, mówią o pogodzie, o urodzajach, mówią o ludziach i miłości. Wiadomem jest przecie, że maj jest miesiącem zakochanych.

„Witajże nam maiczku ze słowikiem w gaiczku"! — to jakby przywitanie z majem, i zwiastunem cię plejszych dni wiosennych — słowikiem. W maju bowiem ten ptaszek zawodzi miłe uszom naszym trele; w ich takt zakochane parki szepcą sobie do ucha miłosne wyznania.

To też nie odbiegają zbytnio od prawdy przysłowia, powiadające: „Pierwszy maja poranek jest tęskliwy dla kochanek", albo... „Każdy maja poranek, tęskliwy jest dla kochanek, a w majowe wieczory, człowiek z miłości chory".

Słońce i deszcz, upragnione w maju przez rolnika, znajdują swój wyraz w przysłowiach:

„Maj, maj, Boże daj, żeby słonko przygrzewało i deszczem popłakało, a zboże na polu, wolne od kąkolu, bedzie jako gaj" lub też:

„Grzmot w maju, sprzyja urodzaju".

Inne natomiast przysłowie ironizuje deszcz majowy słowami: „Deszczyk majowy i łzy panny młodej — nie długo trwałe".

Wygrana sprawa

Redaktora „Nowego Czasu"

Przed sądem okręgowym w Katowicach pod przewodnictwem sędziego dr. Lehnerta odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko redaktorowi naszego pisma p. Książkowi z oskarżenia prywatnego przedsiębiorcy budowlanego Płocka z Kochłowic za zniewagę prasowa.

Po przesłuchaniu świadków i przemówieniu zastępców stron, sąd wydał wyrok uwalniający red. Książka od winy i kary.

Bronił mec. Daab.

DODATEK SPORTOWY

Na froncie rozgrywek ligowych

Legja, Ł.K.S., Pogoń, Wisła, Garbarnia -- zwyciężają

Ł.K.S. - Czarni 1:0

ŁÓDŹ, 30.4. — Tel. wł. — ŁKS — Czarni 1:0 (0:0). Bramkę zdobył Durka. Sędziował p. Drożdż ze Śląska.

Przebieg meczu wykazał minimalną przewagę ŁKS. Zwycięska bramka była przypadkową i padła w 20-ej min. drugiej połowy meczu z rzutu strzelonego z odległości dalekiej, bo 25 mtr. przez Durkę. Niestety Lwowianie padli ofiarą tempa, którego nie wytrzymali, trudno im więc było wobec dobrych tyłów gospodarzy wyrównać. To też ŁKS schodzi z boiska z pierwszem swojem tegorocznem zwycięstwem ligowem.

Garbarnia - Podgórze 3:0

KRAKÓW, 30.4. — Tel. wł. — Garbarnia — Podgórze 3:0 (1:0). Bramki dla Garbarni strzelili: Smoczek dwie, Pazurek jedną. Sędzia p. Schneider.

Najciekawszym momentem było, gdy Smoczek w pierwszych minutach ostrym strzałem uzyskał prowadzenie. Później gra stała się nudna. Garbarnia pomimo przewagi nie mogła zmienić wyniku, gdyż Smoczek i Pazurek strzelali niecelnie, a akcje skrzydłowych likwidował bramkarz Podgórza. Należy zaznaczyć, iż w 15-ej min. wolny z 16-tu mtr. za faul Bila przestrzelił Guzda, że w 30-ej min. tenże gracz z pewnej pozycji strzelił obok poprzeczki, a w chwilę później to samo zdarzyło się Ściborowskiemu.

Po pauzie już w 2 min. Walicki strzela do pustej bramki: w ostatniej chwili ratuje obrońca Podgórza. W tym momencie następuje zderzenie Otwinowskiego, który schodzi na kilka minut z boiska. Pazurek kilkakrotnie nie trafia z kilku metrów. Smoczek w 30-ej min. pięknym wolejem trafia w poprzeczkę. 34-a min. przynosi drugą bramkę ze strzału Smoczka po kombinacji z Pazurkiem, a 36-a minuta trzecią bramkę z główki Pazurka po centrze Risnera.

Wisła - Warta 2:1

POZNAŃ, 30.4. — Tel. wł. — Wisła — Warta 2:1 (0:0). Bramki strzelili: Artur, Balcer i Scherfke II z karnego. Sędzia p. Wardęszkiewicz z Łodzi.

Mecz rozpoczęto wśród silnego napięcia nerwowego u obu drużyn. Warta już w pierwszych minutach zdobywa bramkę, w której sędzia za rzekomy faul niesłusznie nie uznaje. Krótko przedtem broni Pachner na linji bramkowej ręką, lecz sędzia tego też nie widzi.

Po przerwie inicjatywę przejmuje Wisła, nie wypuszczając jej przez 20 minut, co wystarczyło, aby wywieść z Poznania dwa cenne punkty. W 13-ej min., po efektownem podaniu Rejmana zdobywa Artur kolejem pierwszą bramkę. W minutę później udaremnia Flieger przebój Balcera, wybijając piłkę na korner. W 16-ej minucie ratuje Jezierski w ostatniej chwili, wykopując z linji bramkowej strzał Kryśkiewicza. W 18-ej min. Balcer wypuszczony przez Rejmana przedzie ra się i zdobywa ukośnym wysokim strzałem drugą bramkę.

Warta zabiera się do pracy. W 26-ej min. Nowacki przestrzeliwuje z 5-ciu metrów, a w 38-ej min. po gorącym momencie pod bramką Wisły dyktuje sędzia rzut karny za rękę: Scherfke II zdobywa pierwszą i jedyną bramkę dla Warty.

Wisła rozpoczyna grę na czas. W pewnym momencie w ataku pozostaje tylko Balcer, a 10-ciu Wisły broni się przeciwko naporowi Warty wykopując często na outy i przedłużając grę. Warta dalej toczy rozpaczliwą walkę ze szczęściem dla gości. Pod bramką Wisły powstają bardzo skomplikowane sytuacje, bomby, wypady i przeboje nie potrafią trafić do celu. Rogów zdobywa Warta 11, nawet 12, niestety nie przynoszą one rezultatu i sędzia odgwizduje mecz.

):*:(

Legja - 22 p.p. 4:2

WARSZAWA, 30.4. — Legja—22 p.p. 4:2 (0:1). Bramki: Martyna (z karnego), Wypijewski, Nawrot, Przeździecki I; dla 22 p.p.: Biegański i Polak (z wolnego). Sędzia p. Marczewski z Łodzi.

W pierwszej połowie meczu szybkość i zapał siedlczan wystarczyły w zupełności, aby anulować wysiłki technicznie Nawrota i przeboje Wypijewskiego. To też pod koniec warszawianom nie starczyło już nerwów, aby przedzierać się pod bramkę, co wyraziło się w wielu dalekich i niecelnych strzałach.

Tymczasem żywiołowe wypady 22 p.p. były daleko groźniejsze dla Głowackiego. W 36-ej min., po fatalnem podaniu piłki przez Nowakowskiego do środka, Głowacki cudem podniósł końcami palców strzał Graczyńskiego do wysokości poprzeczki, a w 3 min. później Biegański wyłuskał leżącemu Głowackiemu piłkę i uzyskał dla swych barw prowadzenie. Głowacki starcie to odczuł boleśnie, bo zniesiono go z boiska, a stanowisko jego zajął Keller.

Po przerwie już 3-cia minuta przynosi wyrównanie: dwu graczy 22 p.p. likwiduje na linji pola karnego piłkę — następuje gwizdek i rzut karny, zamieniony przez Martynę pewnie w punkt wyrównujący.

Siódma minuta przynosi najbardziej emocjonujący moment meczu. Po zagraniu Szallera piłka dociera do stojącego za linją karną Nawrota, który wspaniałą, błyskawiczną bombą lokuje ją w siatce.

W 10 minut później, po zagraniu Wypijewski — Szaller — Maurer, ostatni strzela z dwu metrów, ale Koszowski broni na korner, który Wypijewski piękna, choć dość przypadkowa główką zamienia na trzeci punkt.

W 20-ej minucie rezultat brzmi już 4:1 dla Legji; tym razem autorem bramki jest Przeździecki.

Mimo takiego wyniku siedlczanie nie rezygnują z walki i atakują zawzięcie. Serja wolnych przynosi im wreszcie drugą bramkę, strzelona kapitalnie w 35-ej min. z za linji pola karnego przez Polaka.

Pod koniec meczu obrona Legji przeżywa jeszcze dwa nieprawdopodobnie ciężkie momenty: piłka kłębi się przez długie sekundy wśród tłumu graczy tuż pod bramką i dociera parokrotnie aż do linji bramki, aby dopiero stamtąd wywędrować w pole.

Pogoń - Warszawianka 2:0

LWÓW, 30.4.—Tel. wł. — Pogoń — Warszawianka 2:0 (1:0). Bramki dla Pogoni zdobył Wolańczyk.

Grę rozpoczęła Pogoń, nadając jej z miejsca ostre tempo, to też pod bramką Warszawianki było już w pierwszych minutach dość gorąco. W 22-ej minucie Niechcioł bije róg, napastnicy Pogoni napierają i Wolańczyk z kilku kroków pakuje piłkę do siatki. Za chwilę następuje bardzo ładny moment, gdy Albański wybiega i pięścią odparowuje doskonałe podanie Stolenwerka do środka.

W 37-ej minucie akcja Niechcioł — Łagodny kończy się strzałem w siatkę, sędzia jednak nie przyznaje bramki z powodu ofsidu Niechcioła.

Po przerwie już pierwszy atak przynosi Pogoni drugą bramkę z solowej akcji Wolańczyka, który przytomnie mija Rusina i strzela. Pogoń gra teraz z mniejszym impetem, gracze nie wysilają się zbytnio i gra staje się mniej ciekawa.

Liga walczy na wszystkich frontach

Ubiegłej niedzieli rozegrany został w obu grupach ligowych szereg meczów, które pozwalają już na sformowanie pierwszej tabeli rozgrywek.

W grupie zachodniej chwilowo prowadzi Ruch — 4 gry, 6 pkt., stosunek br. 11:3, przed 2) Wartą — 3 gry, 4 p. 6:2 br., 3) Wisłą — 3 g., 4 p., 4:2 br., 4) Cracovią — 1 g., 2 p., 3:0 br., 5) Garbarnią — 3 g., 2 p., 3:7 br., 6) Podgórzem — 4 g., 0 p., 1:14 br.

W grupie wschodniej na pierwszem miejscu Pogoń — 2 gry, 4 p., 5:2 br. 2) Ł. K. S. — 2 g., 3 p., 1:0 br., 3) Legja — 1 g., 2 p., 4:2 br., 4) Warszawianka — 2 g., 1 p., 0:2 br., 5) 22 p. p. — 2 g., 0 p., 4:7 br. i 6) Czarni — 1 g., 0 p., 0:1 br.

Tłoczyński w świetnej formie

W dniu wczorajszym rozegrane zostały ostatnie przed wyjazdem do Holandji pokazowe gry naszych tenisistów.

Najciekawszym wynikiem było łatwe zwycięstwo Tłoczyńskiego nad treneren Estrabeau, odniesione w trzech setach 6:3, 6:4, 6:3. Tłoczyński grał wspaniale, a jego obecna forma pozwala na stawianie śmiałych i optymistycznych horoskopów w oczekującem go spotkaniu z pierwszą rakietą Holandji — doskonałym Timmerem.

W grze podwójnej nieoczekiwane zwycięstwo odnieśli Popławski i Warmiński, bijąc parę Hebda — Wittman 6:4, 10:8. Forma Hebry, naszego drugiego reprezentanta, pozostawia, niestety, wiele do życzenia.

Dzisiaj, o godz. 22.50 nasza drużyna odjeżdża na mecz z Holandją. W skład reprezentacji wchodzą ostatecznie: Tłoczyński, Hebda i Wittman (rezerwa). Razem z graczami wyjeżdża kapitan związkowy rtm. Riedl i trener Estrabeau oraz wysłannik Przeglądu Sportowego, red. Gryżewski.

Na wyniki spotkania (piątek, sobota, niedziela), które w razie zwycięstwa, otwierają przed naszą drużyną duże możliwości na sukces z reprezentacją Niemiec, cała Polska sportowa oczekiwać będzie z zapartym tchem.

Sport w paru wierszach

OSTATECZNY SKŁAD POLSKI NA MECZ Z HOLANDJA

W dniach 5, 6 i 7 maja odbędzie się w Holandji pierwszy mecz o puhar Davisa pomiędzy reprezentacją Polski i Holandji. Kapitan Polskiego Związku Lawn-Tennisowego ustalił następujący ostateczny skład naszej reprezentacji: w singlach grać będą Hebda i Tłoczyński, pozatem do Holandji udaje się Wittman, który walczyć będzie w doublu z jednym z singlistów. Skład doubla jest uzależniony od wyników uzyskanych w pierwszym dniu zawodów.

Barw Holandji bronią Timmer, Koopman i Hughan. W razie zwycięstwa nad Holandją Polska walczyć będzie w Warszawie z Niemcami.

NAJBLIŻSZE MECZE O MISTRZOSTWO LIGI

W dniu 3 maja rozegrane zostaną trzy mecze o mistrzostwo Ligi. W Warszawie walczy Warszawianka z 22 p. p., we Lwowie Czarni z Legją, a w Krakowie Wisła z Cracovią.

SPORTOWCY HOLENDERSCY ZRYWAJĄ STOSUNKI Z NIEMCAMI

Naczelna organizacja pływacka Amsterdamu uchwaliła zerwać wszelkie stosunki z niemieckiemi związkami pływackiemi. Zaproszenie niemieckich pływaków do Amsterdamu zostało przez Holendrów odwołane.

JUGOSŁOWIAŃSCY PIŁKARZE W ŚWIETNEJ FORMIE

BIAŁOGRÓD, 1.5. W ub. niedzielę rozegrany został w Białogrodzie wobec 20 tys. zgóra widzów międzypaństwowy mecz Hiszpanja — Jugosławja. Po bardzo zaciętej walce zawody przyniosły wynik nierozstrzygnięty 1:1 (1:0). Piłkarze jugosłowiańscy znajdują się obecnie w świetnej formie. Przeważali oni przez cały czas nad przeciwnikiem.

Świetne wyniki, uzyskane ostatnio przez piłkarzy jugosłowiańskich w spotkaniach z drużynami zagranicznemi, są dla nas specjalnie ciekawe ze względu na wyjazd Warszawianki do Jugosławji.

):*:(

Lekka atletyka

Pierwsze lekkoatletyczne zawody na otwartej bieżni odbyły się wczoraj w Warszawie na boisku Agricoli. Wskutek absencji wszystkich prawie czołowych zawodników, impreza wypadła blado, a z wyników wyróżnić można jedynie dobry rzut dyskiem Kozłowskiego (Legja) — 41,94 mt. i wynik Lokajskiego w rzucie oszczepem — 57,47 mt.

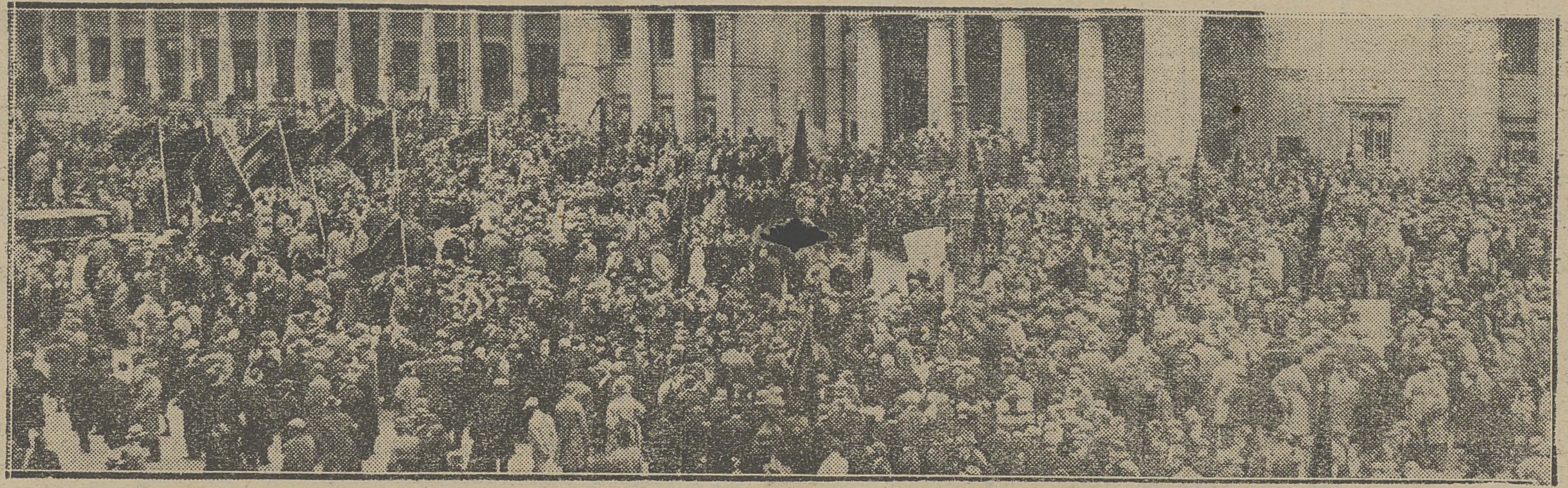
Inne wyniki: 100 mt. — Kwiatkowski (Polic.) 11,8 sek., 800 mt. — Pruszkowski (AZS) 2:05 s., skok wdal — Lokajski (Warsz.) 6.20 mt., wzwż — Lokajski 167 cm., o tyczce — Turczynowicz (Leg.) 3.20 mt., rzut kula — Kozłowski 12,10 mt., sztafeta olimpijska — Warszawianka 3:39,8 sek.

DODATEK ILUSTRACYJNY

OBCHÓO 1-go MAJA W WARSZAWIE.



Poch[illegible] PPS CKW [illegible] przez [illegible] ze sztandara-[illegible]



Ogólny widok pl. Teatralnego, wypełnionego przez członków Frakcji Rew. PPS przed rozpoczęciem pochodu.



Rekruci w Anglji zaczynają służbę od zajęć i ćwiczeń w specjalnych obozach nie jak u nas — od zajęć koszarowych.



Poseł Pączek przemawia przed teatrem „Alhambra" na Karowej do członków Związku Związków Zawodowych (grupa p. Moraczewskiego).



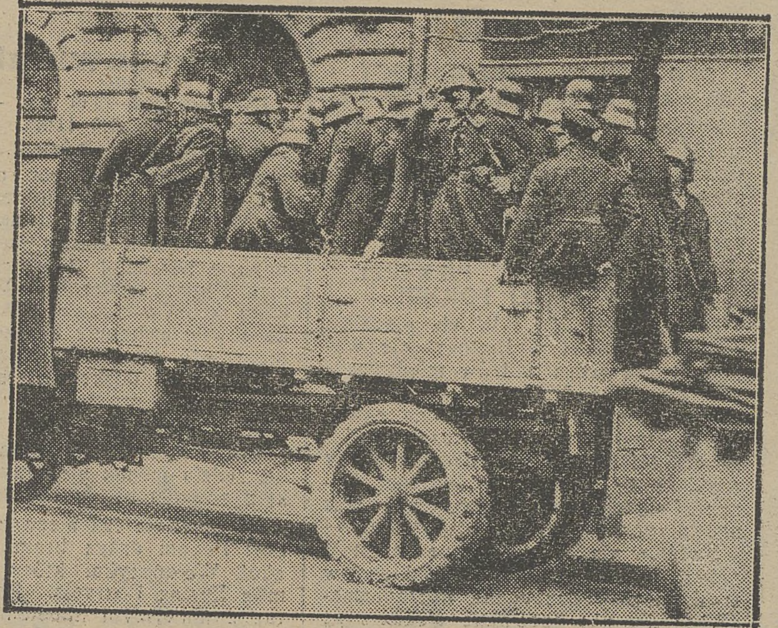
Szofer będąc pod dobrą datą wpadł wraz z autem i dwoma również wstawionymi pasażerami w nurty Sekwany w Paryżu.



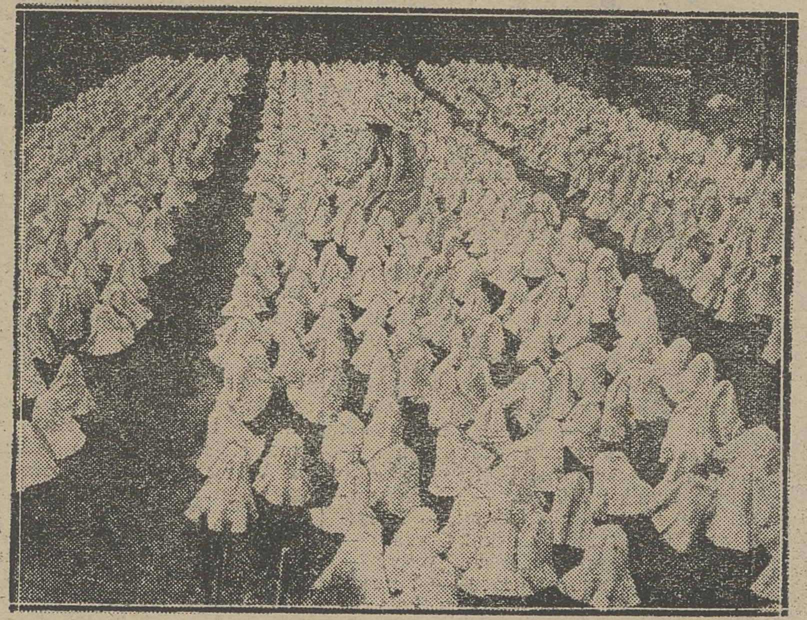
Klasztor buddyjski malowniczo położony wśród wzgórz prowincji Dżehol.



Poranny spacer nad brzegiem jeziora uczniów dziecięcej szkoły jazdy w Anglji, gdzie sport ten jest bardzo rozpowszechniony.



W dniu wczorajszym policja przewożona na samochodach ciężarowych likwidowała drobne ekscesy w różnych punktach Warszawy.



„Pole koszykowe". Tysiące kapeluszy panama suszy się w słońcu



Z obrzędów ludowych w Jugosławji. Taniec przed kościołem w Kotor.



Jedyny w swoim rodzaju wyścig z przeszkodami dla słoni w Indjach. „Zawodnicy" przebywają głęboką rzekę Scheopur.

Repertuar Teatru Polskiego

Wtorek, 2.5 o godz. 20: „Przeklęte srebro“ (urocz. przedst.).

Środa 3.5. o godz. 20: „Przekupka warszawska“ (urocz. przedst.).

Czwartek, 4.5 o godz. 20 Koncert M. Orłowa.

Piątek, 5.5 o godz. 18-ej „Przekupka warszawska“; o godz. 20.45 występ L. Krukowskiego i N. Grudzińskiej.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Rybnik. Czwartek 4.5 o godz. 19.30 „Przekupka warszawska“.

Jaworzno. Czwartek 4.5 o godz. 19.30 „Izabella“.

Prowokacyjna Kiełbasa

Onegdaj późną nocą zawezwano policję do restauracji Świerczyny w W. Hajdukach, gdzie awanturowali się i wznosili prowokacyjne okrzyki na cześć Hitlera dwaj osobnicy.

Zatrzymanymi, których wylegitymowano i odprowadzono do aresztu, okazali się mieszkańcy W. Hajduk, Augustyn Kiełbasa (Kol. Hutnicza 19) i Jerzy Imiołczyk (Kościuszki 12).

Czcicieli brunatnego Adolfka przekazano władzom starościńskim w Świętochłowicach.

Prowokacjom niema końca

Nowa serja pyskaczy dostała się do paki

Nieomal codzień notujemy wypadki jaskrawego prowokowania ludności polskiej przez jednostki ziejące nienawiścią do wszystkiego co polskie.

Ostatnio w Królewskiej Hucie zatrzymała policja za tego rodzaju wykroczenia 33-letniego **Pawła Kunzego** (Pudlerska 35), którego „specjalnością“ były ordynarne wyzwiska w języku niemieckim, skierowane pod adresem Polaków.

W areszcie zatrzymano również **Filipa Lyrę** (3 Maja 100) za okrzyki na cześć Hitlera w miejscu publicznem.

Pozatem zatrzymano i przekazano do dyspozycji Dyrekcji Policji w Król. Hucie **Antoniego Autlaufa**, górnika (Ogrodowa 45), **Antoniego Góreckiego** (Ogrodowa 27), **Józefa Skolika** (Krzyżowa 15), **Maksa Skolika** (Krzyżowa 16) i **Pawła Jokla** (Mickiewicza 72). Ponieważ stawiali opór doprowadzającym ich policjantom, których pozatem słownie znieważyli — odpowiedzą za ten występek przed sądem.

Za zdzieranie plakatów o uroczystościach 3-majowych zatrzymano onegdaj w Król. Hucie dwu wyrostków: **Jana Jezuska** (Mickiewicza 106) i **Henryka Widerę** (Niedurnego 5-a). Po przesłuchaniu Widerę zwolniono, Jezuska natomiast osadzono w areszcie.

Onegdaj przed północą rozbrzmiewała w restauracji **Pawła Mżyka** przy ul. Ks. Skargi 10 w Król. Hucie muzyka niemiecka z głośników radjowych.

Kiedy obecni w restauracji goście domagali się zmiany stacji nadawczej, między Mżykiem, który temu się sprzeciwiał, a sztygarem Winiarskim (Skargi 26) i Jerzym Smolinem (Rymera 3) powstała kontrowersja, zakończona wyrzuceniem obydwu oburzonych gości przez „gościnnego“ Mżyka. Na tem jednak nie ograniczył się Mżyk, lecz chamstwo swe posunął do tego stopnia, że za wypchniętymi brutalnie klientami

puścił dwa wielkie brytany.

Psy zniszczyły na nich ubranie.

Bezczelnemu niemiaszkowi, za jakiego najwidoczniej się uważa, należałoby

odebrać koncesję.

Nie wątpimy, że czuwające społeczeństwo polskie

nie przestąpi progu tej knajpy,

władze zaś postarają się, by koncesję otrzymał człowiek zasłużony, a nie hitlerowiec.

*

Jak się dowiadujemy, przytrzymani onegdaj w Król. Hucie bojówkarze hitlerowscy, przy których znaleziono broń, a mianowicie: Marcin Wolta, Franciszek Chmiel, Robert Furch, Walter Dronia, Paweł Radza, Paweł Śmietana, Alojzy Glinka, bracia Paweł i Henryk Slamowie, Ernest Miller, Wilhelm Schneider, Herman Magiera, Jerzy Skówronek i Karol Herretsch, przekazani zostali do dyspozycji sądu okręgowego w Król. Hucie.

Wszyscy oni odpowiadać będą za zbrodnię zdrady stanu z art. 96 k. k., ponieważ z bronią w ręku przygotowywali się do wywołania zaburzeń. Grozi im surowa kara.

Hitlerowiec czy komunista

Pod zarzutem znieważania przechodniów na ulicy Bytomskiej w Lipinach zatrzymała policja Ignacego Hübnera (Kolonja Kolejowa 5).

Będąc w stanie lekkiego podniecenia alkoholowego Hübner wygrażał się na potkanym po drodze przechodniom, że nie Polacy lecz komuniści albo hitlerowcy rządzić będą Polską.

Po wytrzeźwieniu pyskacza o nieustalonej fizjognomji politycznej odstawiono do dyspozycji starostwa w Świętochłowicach.

Szczęście w nieszczęściu

Jadący wczoraj w południe ul. Krakowską w Szopienicach motocyklista Jerzy Stanko z Siemianowic (Wandy 13) wskutek niezbyt ostrożnej jazdy, zderzył się z jadącym w przeciwnym kierunku na rowerze mieszkańcem Szopienic Janem Bytomskim (3 maja 24), skutkiem czego obaj upadli na jezdnię.

Na szczęście skutki tego karambolu nie były zbyt groźne, bowiem sportowcy wyszli cało. Uszkodzeniu uległy obydwie maszyny, które trzeba będzie oddać do naprawy. Na przyszłość będą oni baczyć, by nie paść ofiarą podobnego wypadku.

Gore!

Wczorajszej nocy powstał pożar w zabudowaniach gospodarskich Władysława Pławczyka przy ul. 3 Maja 115 w Wielkiej Dąbrówce.

Zaalarmowane straże pożarne, miejscowa i kopalni Biały Szarlej w ciągu godzinę trwającej akcji ratowniczej ogień stłumiły. Pastwą rozszalałego żywiołu padła stodoła wraz z inwentarzem i 4-ma maszynami rolniczemi i zapasem słomy, skutkiem czego powstała szkoda w wysokości 8 tys. zł.

Przyczyny pożaru nie zdołano ustalić.

Jak szybko rosną sosny w maju

Pewnemu leśnikowi norweskiemu udało się przy pomocy niezwykle precyzyjnych obliczeń wymierzyć godzinny wzrost młodych gałązek sosny. Powtarzając swoje miary o różnych porach dnia i w różnych miesiącach, doszedł szczęśliwy badacz do nader ciekawych wniosków, rzucających garść światła na życie roślin wogóle, a sosen w szczególności.

Otóż wydłużanie się gałęzi rozpoczyna się w maju, w czerwcu osiąga swe maksimum, a w ciągu lipca ustaje. Wydłużanie to odbywa się niejednakowo w różnych porach dnia, słabsze jest nad ranem, aniżeli popołudniu, a nawet przed wieczorem, natomiast około 8 wiecz. ustaje zupełnie, by znów się rozpocząć dopiero ze wschodem słońca. W ten sposób przyrost długości gałązek sosnowych wynosi 1,5 milimetra na godzinę popołudniu. W połowie czerwca wzrost gałązek dochodzi do 27 milimetrów dziennie.

Ostrzeliwani złoczyńcy zdołali ujść

LUBLINIEC, 1.5. — Tel. wł. — W czasie dochodzeń w sprawie włamania do domu Józefa Słoty w Kaletach natknął się patrol policji kierowany przez przodownika Skomberę na sprawców którzy z łupem zdążali pośpiesznie w kierunku Miotka. Kiedy wezwania do zatrzymania się nie odniosły skutku, otworzyli policjanci ogień karabinowy do uciekających, wobec czego porzuciwszy w rowie toboły z skradzionemi rzeczami, rzucili się do ucieczki. Rabusie mieli jednak szczęście, gdyż na 25 oddanych strzałów ani jeden nie był celny. Według prawdopodobieństwa zaszyli się oni w gęsty las, a następnie przeszli na teren pow. częstochowskiego. W celu skutecznego pościgu za złoczyńcami zawiadomiono okoliczne posterunki policji.

Zuchwały napad rabunkowy

Bandyci znęcali się nad 83-letnim starcem

BIELSKO, 1.5. — Tel. wł. — Wczorajszej nocy około godz. 2-ej dokonało dwu zamaskowanych opryszków zuchwałego napadu rabunkowego na dom 83-letniego Józefa Żeleźnika w Czechowicach (L. d. 226). Bandyci, dostawszy się przez okno do pokoju, w którym spała zamężna córka Żeleźnika Anna Oszyńska, przyświecając sobie ślepą latarką przeszukali wszystkie schowki, a przebudzonej w panicznym strachu kobiecie groźbą zabicia nie dozwolili ruszać się z miejsca. Nie znalazłszy gotówki, bandyci przeszli następnie do pokoju Żeleźnika, którego zbudzili i kazali mu wydać pieniądze. Kiedy steroryzowany staruszek oświadczył, iż nie posiada gotówki, pobili go pałkami gumowemi i zabrali się do przeszukiwania szaf, komody i innych mebli, wreszcie przeszukali odzież i zrabowali znalezione w spodniach 2 zł. i 10 gr. Nie zadowoliwszy się skromnym łupem bandyci biciem usiłowali wymusić na starcu wskazanie miejsca gdzie przechowuje gotówkę. Ponieważ okazało się, że Ż. rzeczywiście pieniędzy nie posiadał, zabrali na drogę dwie flaszki wina, 3 kilo szynki i kilkanaście starych monet austrjackich, które porzucili koło domostwa Żeleźnika.

Zawiadomiona nad ranem policja wszczęła poszukiwania za bandytami, na ślad ich jednak nie udało się dotąd wpaść. Według zeznań Oszyńskiej jeden z bandytów posiadał rewolwer, obaj zaś pałki gumowe.

Wieść o bezczelnym napadzie i znęcaniu się nad szanowanym w okolicy staruszkiem wywołała wśród mieszkańców silne wzburzenie.

Kalendarzyk myśliwski w maju

W maju wolno polować: przez cały miesiąc, na dzikie kaczory; od połowy miesiąca na sarny-kozły.

Pozatem przez cały rok wolno polować na drapieżce i szkodniki.

Inna zwierzyna podlega przepisom w czasie ochronym.

RADJO

Katowice, Środa 3 maja 1933 r.

10.00: Transmisja Nabożeństwa polowego z placu przed gmachem Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.00: Transmisja uroczystości Święta Narodowego 3-go Maja. 13.00: Transmisja drugiej części poranku symfonicznego z Filharmonji Warsz. 14.00: Muzyka (płyty). 14.20: Muzyka z Warszawy. 14.40: Muzyka (płyty). 15.00: Muzyka z Warszawy. 16.00: Słuchowisko dla dzieci p. t. „3-ci Maj“. 16.25: Pieśni majowe z Wieży Marjackiej w Krakowie. 16.45: „Stanisław Staszic“. 17.00: Recital skrzypcowy Eugenji Umińskiej. 18.00: Muzyka lekka i taneczna z Warszawy. 18.45: Ogłoszenie wyniku konkursu poetyckiego Polskiego Radja. 19.00: „W rocznicę 3 Maja“. 19.15: Rozmaitości. 19.25: Słuchowisko z Warszawy. 19.55: Komunikaty sportowe. 20.00: Koncert poświęcony muzyce polskiej, w przerwie: Wiadomości sportowe. 22.00: Muzyka taneczna z kawiarni hotelu Monopol w Katowicach. 22.35 Odczyt w języku esperanckim p. t.: „Polska i Polacy w przeszłości i dziś“. 22.55: Komunikat meteorolog. 23.00: Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Zemsta domorosłych hitlerowców

Z Radzionkowa donoszą:

Wczorajszej nocy zaalarmowano policję w Radzionkowie, gdzie szajka nieznanych bliżej terorystów kamieniami powybijała większą ilość szyb w mieszkaniach polaków.

I tak: w domu Matysiaka wybito 24 szyby, w domu Hońcy 9 szyb, w domu Skiby 23 szyby i w domu Mola 7 szyb okiennych.

Mimo natychmiast wszczętych poszukiwań policji nie udało się ująć sprawców zniszczenia.

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWEDY WALKA O MĘŻA

Na to żeby być piękną trzeba mieć czas i chęć

Jestem stałą czytelniczką Pańskiego poczytnego pisma. Zwracam się do Pana o radę co mam robić, gdyż dłużej tak żyć nie mogę i musi się rozegrać w moim domu tragedja, która pociągnie za sobą ofiary.

Byłam młoda i podobno bardzo ładną, bo miałam ogromne powodzenie, bardzo wielu młodych mężczyzn mnie kochało, a między moimi wielbicielami poznałam Piotrusia, którego pokochałam i pomimo protestów rodziny wyszłam za niego zamąż, gdyż on mnie zapewniał że mnie kocha, że żyć beze mnie nie może, i żyliśmy dobrze. Mamy troje dzieci, córkę 14 lat, syna 12 lat i córkę 8 lat; mąż mój kochał bardzo dzieci dokąd nie stanęła na drodze naszego szczęścia jakaś Anna, dla której rzucił dom, żonę i dzieci i żyje tylko dla niej.

Zaznaczam, że jest na posadzie państwowej i zarabia przeszło 400 zł., a ja żyję w biedzie i niedostatku. Dzieci widząc czyn ojca krytykują go, a jednocześnie ową Annę.

Co mi robić, dlaczego on nie wraca do dzieci, mnie na nim nie zależy tak jak jemu na mnie. Ja, matka, pilnuję dzieci, dlaczego on, ojciec, taki daje przykład?

Córka dorasta, jaką będzie miała opinję że ojciec ma kochankę.

Radź Kochany Panie Gawędo, który tyle przemówił do rozsądku ludzi błądzących, przemów do sumienia mojemu mężowi, aby nie osierocał swoich dzieci dla jakiejś. A ona niech pilnuje swojego męża, a nie zabiera ojca od dzieci.

Ona **nie ma swoich dzieci** to nie rozumie co to znaczy zabierać miłość ojcowską. A ja dłużej tego nie zniosę, aby moje dzieci zostały osierocone, niech się raz skończy.

Proszę bardzo o łaskawe zamieszczenie jak tylko można najprędzej, gdyż tu chodzi o życie.

Zrozpaczona Wołynianka.

— Słowa Pani w całej ich nieporadności wzruszyły mnie głęboko.

Istotnie, co Pani ma robić ze swym trojgiem dzieci, jak bronić, jak ratować szczęście? Stoi przed Panią groźny wróg w postaci owej bezdzietnej kobiety. Pani cały dzień zaharowana, zapędzona w trosce o dom, nie ma możności rywalizowania z tą Panią, wolną od tego rodzaju obowiązków. Ona ma czas być piękną, uśmiechniętą, tajemniczą i pełną wdzięku... Ja to rozumiem!

A jednak walczyć z nią trzeba. Trzeba wziąć na siebie jeszcze ten jeden trud stania się interesującą dla męża. Musi Pani znaleźć czas dla siebie, gdy mąż wróci do domu.

A wróci napewno, bo tego rodzaju miłostki wiecznie trwać nie mogą! Niech Pani czeka cierpliwie, domaga się odpowiednich funduszów na utrzymanie domu. Jeśli niema innej rady, drogą aresztu części mężowskiej pensji. Gdy zabraknie na perfumy i kino, miłostka się skończy.

A teraz pod adresem męża Pani:

— Wstyd Panie z Wołynia. Stary, żonaty i dzieciaty człowiek, żeby jak sztubak uganiał się za spódnicą! Niech się Pan wycofa coprędzej. Niech Pan nie czeka komplikacji.

JA CHCĘ DO KINA!

Szanowny Panie Redaktorze!

Szanowny Panie Redaktorze!

Jestem zwolenniczką Pańskiego poczytnego pisma. Na zapytania poszukiwaczy pracy wskazujesz gdzie się mają zwrócić.

Ja Pana Redaktora też proszę o wskazanie mi drogi, gdyż mam duże chęci wstąpić do filmu.

Chociaż moje wykształcenie jest nieduże, skończyłam sześć klas szkoły powszechnej. Mam 16 lat i należę obecnie do strzelców drugi rok.

W tem stowarzyszeniu grają różne sztuczki, w których i ja każdy raz grywałam i dopisują mi wszyscy duże zdolności. Więc proszę Cię Szanowny Redaktorze o wskazanie mi jakiegoś filmu, do któregobym się mogła zgłosić, za co Ci zgóry serdecznie dziękuję.

Wacława L.

— Panno Waciu, nie wolno mi wątpić o Pani fotogeniczności i zdolnościach aktorskich, bo nie widziałem Pani nigdy na scenie teatru w L.

Jestem przekonany, że talent Pani słusznie budzi zachwyt wśród strzelców, ale między przedstawieniem amatorskiem a sukcesami w filmie, jest taki mniej więcej dystans, jak między rodzinnem Pani miastem i Hollywood'em.

Żeby zostać gwiazdą ekranu, nie wystarczy uroda, talent, trzeba **mieć szczęście** i niejednokrotnie... wpływowego protektora.

Nie życzyłbym Pani pójść tą drogą, wiele łez i upokorzeń ona kosztuje.

Jest Pani jeszcze taka młoda, zadowolenie z życia znajdzie Pani i bez filmu.

Zresztą niech Pani poczeka jeszcze choć ze dwa lata. Jeżeli nadal będzie Pani tęsknić za ekranem, pogadamy.

PRZECZULENIE

Przychodzę z prośbą, której mi Redaktorze nie odmówisz.

Otóż przed kilku laty poznałem Marysienkę, którą pokochałem prawdziwą miłością, bez której nie mogę żyć, bo pokochałem ją na śmierć i życie, więc postanowiłem jej wyznać i tak zrobiłem, na co otrzymałem odpowiedź, że to są wolne żarty, że ona nie rozumie co to jest kochanie i ona jeszcze nikogo w życiu nie kochała. Gdy usłyszałem te słowa, to nie wiedziałem co mam na to powiedzieć; próbowałem o niej zapomnieć, ale nie mogłem, bo postać jej mnie stale prześladuje, w dzień i w nocy widzę ją przed sobą, a nawet próbowałem inną kobietę zapoznać, też nic nie pomaga, bo gdzie pójdę to widzę jej postać przed sobą.

Drogi Redaktorze, proszę o przemówienie do jej serduszka, że niech ona zaprzestanie urządzać ze mnie kpiny, bo już do tego stopnia mnie doprowadziła, że ja nie wiem co robię i tracę pamięć, a tylko stale o niej myślę. O ile ona nie zaprzestanie i nadal tak będzie, to zabiję ją i siebie.

Zrozpaczony Janek.

— Z tego co Pan napisał, nie widać żeby ona kpiła z Pana, a tembardziej Go prześladowała, to raczej Pan prześladuje Ją swoją miłością. A to nieładnie, a już grozić komuś jakiemś tam zabijaniem, to brzydko. Nieładnie, fe, Panie Janku.

Wszyscy wiemy, że to żarty, ale... zawsze!

Krwawa tragedja kochanków
Zamordował narzeczoną i popełnił samobójstwo

RYBNIK, 1.5. — Tel. wł. — Na kolonji Malenie w Leszczynach rozegrała się wczorajszego popołudnia krwawa i niewyjaśniona dotychczas tragedja.

Z nieznanych dotąd przyczyn przebywający w mieszkaniu spadkobierców Resslerów, mieszkaniec Czuchowa, 20-letni Józef Wilczek, wystrzałem z rewolweru pozbawił życia 19-letnią Olgę Hesslerównę, o której względy od dłuższego czasu zabiegał i które to starania według twierdzenia mieszkańców nie pozostawały bez rezultatu.

Po zastrzeleniu Resslerównej, Wilczek przyłożył rewolwer do skroni i celnym strzałem pozbawił się życia. Wezwany na miejsce lekarz stwierdził już tylko śmierć obojga kochanków. Na polecenie władz zwłoki młodej pary pozostawiono w mieszkaniu, które opieczętowano do czasu przybycia komisji sądowo - lekarskiej. Niewyjaśniony ten dramat miłosny wywołał w Leszczynach, jak i okolicy ogólne poruszenie.

Chłopczyk stracił nogę pod kołami kolejki

Z Lublińca donoszą: Ubiegłego popołudnia wskutek niedbalstwa obsługi kolejki leśnej, biegnącej z Kośmidra do Pawonkowa, wpadł pod koła przejeżdżającej kolejki wąskotorowej 4-letni synek robotnika Kubiaka z Kośmidra.

Koła zmiażdżyły chłopcu prawą nogę poniżej kolana, a ponadto przez szarpnięcie uległ on poważnemu okaleczeniu głowy. Niezwłocznie po wypadku przewieziono go do szpitala w Lublińcu, gdzie musiano dokonać amputacji.

Stwierdzono, że rodzice nie są w tym wypadku bez winy, bowiem nie rozciągnęli dostatecznego dozoru nad dzieckiem.

Zemsta konkurentów-mleczarzy
Wylali mleko, blaszanki ukradli

Z Nowego Bierunia donoszą: Ubiegłego rana na szosie między Bieruniem Nowym i Kopciowicami zatrzymany został przez sześciu nieznanych osobników mleczarz Wincenty Klimasz z Bojszów Dolnych, który jechał na targ, wioząc z sobą 6 blaszanek mleka, które napastnicy zabrali z wozu, pobili Klimasza i wraz z mlekiem zbiegli w niewiadomym kierunku.

Zaalarmowana tym napadem policja w Nowym Bieruniu wysłała niezwłocznie na miejsce kilku funkcjonarjuszów policyjnych, którzy stwierdzili, że napastnicy zrabowane mleko porozlewali po drodze, blaszanki zaś unieśli z sobą.

Jak już początkowe dochodzenia wykazują, ma się tu do czynienia z zemstą na tle konkurencyjnem. Napastnicy prawdopodobnie pochodzili z Mysłowic.

Bezczelność musi być ukarana

Z Tarnowskich Gór donoszą: Dzisiejszej nocy w Nowych Reptach domorośli zwolennicy Hitlera posunęli swą bezczelność do tego stopnia, że wywiesili na wysokim maszcie dużych rozmiarów płachtę ze swastyką hitlerowską. Oburzeni mieszkańcy usunęli sztandar i oddali go do miejscowego posterunku policji.

W Radzionkowie bojówka hitlerowska wybiła wszystkie szyby w mieszkaniu Dudy, nauczyciela szkoły polskiej, czynnego działacza wielu organizacyj. Ten czyn był wyrazem zemsty za zorganizowany ostatnio przez Dudę wiec manifestacyjny przeciwko prześladowaniom Polaków w Niemczech.

Pod kołami pociągu

TARNOWSKIE GÓRY, 1.5. — Tel. wł. — Wczoraj rano znaleziono na torze kolejowym pod Radzionkowem mieszkańca tej miejscowości 15-letniego Wilhelma Bubalika (Nakielska 2), silnie broczącego krwią.

Okazało się, że Bubalik zamierzał zrzucić nieco węgla z przejeżdżającego pociągu towarowego i pośliznąwszy się wpadł pod koła, która obcięły mu lewą nogę.

Bubalika odstawiono do szpitala Spółki Brackiej w Szarleju, gdzie pozostał pod opieką lekarską.

Ślady zaginionej rasy
Szkielety w Grenlandji

Kapitan Michelsen, uczestnik wyprawy Londyńskiego Towarzystwa Geograficznego do Grenlandji, złożył interesujący raport. Oto natrafiono w Grenlandji na ślady pewnej całkowicie wymarłej już rasy.

Na wschodniem wybrzeżu Grenlandji znaleziono szkielety. Należały one prawdopodobnie do licznego niegdyś eskimoskiego plemienia.

Po raz ostatni widziano grenlandzkich Eskimosów przed stu laty, a widział ich wówczas podróżnik Klewering.

Znalezione szkielety wskazują na to, że ludzi tych spotkała jakaś gwałtowna śmierć. Widocznie zginęli wszyscy na skutek jakiejś katastrofy.

Wtorek 2 Maja 1933	Dziś Atanazego Jutro Aleksandra SŁOŃCE Wsch. sł. o g. 4.07 Zach. sł. o g. 7.0. Wsch. ks. o g. 8.12 Zach. ks. o g. 1.21

A. CHRISTIE

CIEŃ NA ZASŁONIE

POWIEŚĆ

— Aha, kochany Anglik! Proszę bliżej! Zobaczymy, co pan potrafi wywnioskować z tego wszystkiego.

Dotknięty jego tonem, pochyliłem głowę i wszedłem.

— Tam leży! — powiedział Giron, ukazując na najbardziej oddalony kąt szopy i oświetlając go latarką.

Postąpiłem kilka kroków w tym kierunku.

Zmarły leżał na plecach. Był to pięćdziesięcioletni, średniego wzrostu o spalonej cerze mężczyzna. Miał na sobie ciemno granatowy, trochę zniszczony garnitur, który musiał pochodzić jednak od dobrego krawca. Twarz jego była okropnie wykrzywiona. Po lewej stronie, nieco powyżej serca, tkwiła rękojeść sztyletu. Poznałem go. Był to ten sam sztylet, który wczoraj widziałem w szklanym słoju.

— Czekam na lekarza, który powinien zaraz przybyć, — powiedział Giron. — Choć właściwie, nie jest on nam wcale potrzebny. Co do przyczyny śmierci, to niema żadnych wątpliwości. Został uderzony sztyletem w samo serce i śmierć nastąpiła prawie momentalnie.

— Kiedy to się zdarzyło. Wczoraj wieczorem?

Giron zrobił przeczący ruch dłonią.

— Nie sądzę. Nie jestem bardzo mocny w sprawach medycznych, ale wydaje mi się, że śmierć musiała nastąpić więcej niż przed dwunastu godzinami. Kiedy mówi pan, że widział ten sztylet po raz ostatni?

— Koło dziesiątej rano.

— Przypuszczam jednak, że zbrodnia musiała zostać dokonana, mniej więcej, o tym czasie.

— Ależ koło tej szopy wciąż się ktoś kręcił, chodzono bezustannie w jedną i drugą stronę.

Giron zaśmiał się nieprzyjemnie.

— Pan robi zdumiewające postępy! Kto panu powiedział, że zabito go w tej szopie?

— No, — odpowiedziałem trochę zmieszany. — Tak... tak sądziłem.

— O, ładny z pana detektyw! Niech pan na niego spojrzy. Czy człowiek zraniony śmiertelnie, pada w ten sposób. Nogi równo wyciągnięte i ręce także. A pozatem, czy wyobraża pan sobie, że ktoś położy się na grzbiecie i pozwoli się zamordować, nie poruszywszy nawet palcem. To nonsens! Prawda? Niech pan spojrzy tu... i tam.

Oświetlił latarką ziemie i dostrzegłem na piasku dziwne dwa ślady.

— Przywleczono go tu po śmierci. Ciągnęły go, napół niosąc, dwie osoby. Śladów ich nie można zauważyć nazewnątrz szopy, gdyż tam ziemia jest twarda, tutaj zaś postarali się je zatrzeć. Trzeba panu jednak wiedzieć, że jedną z tych osób była kobieta.

— K o b i e t a?

— Tak.

— Skąd może pan to jednak wiedzieć, jeżeli ślady są zatarte?

— Dlatego, że ślad kobiecego pantofelka, jakkolwiek zatarty, zawsze łatwiej rozpoznać... a także po tem.

Pochylił się naprzód, zdjął coś z rękojeści sztyletu i pokazał mi. Był to długi czarny kobiecy włos, podobny do tego, jaki dnia poprzedniego znalazł Puaro na fotelu w gabinecie.

Giron owinął go znowu wokoło rękojeści i uśmiechnął się ironicznie.

— Pozostawimy to wszystko możliwie długo w stanie obecnym, — powiedział.— Zrobi to przyjemność sędziemu śledczemu. Czy nie zauważył pan nic więcej?

Musiałem przyznać, że nie.

— Niech pan spojrzy na jego ręce.

Zrobiłem to. Paznokcie były połamane, a skóra dłoni zgrubiała. Te szczegóły nie objaśniły mi zbyt wiele. Spojrzałem pytająco na Girona.

— To nie są ręce inteligenta, — powiedział, — zaś ubranie wygląda tak, jakby należało do zamożnego człowieka. Prawda, że to dziwne?

— Bardzo dziwne, — potwierdziłem.

— Na ubraniu, ani na bieliźnie niema znaków, ani firmy. Czegoby to dowodziło? Ten człowiek chciał uchodzić za kogoś innego, niż był w rzeczywistości. Był przebrany. Dlaczego? Czy miał powody się lękać? Przed czem chciał się ukryć w tem przebraniu? Nie. Tego jeszcze nie wiemy.

Spojrzał na trupa.

— I tym razem, jak poprzednio, na rękojeści sztyletu niema żadnych odcisków. Zabójca miał widać znowu rękawiczki.

— Sądzi pan, że to dzieło tego samego człowieka? — zapytałem żywo.

Twarz Girona stała się zamknięta.

— Co za różnica, co ja o tem myślę? Zobaczymy. — Klasnął w dłonie.

Na progu ukazał się wywiadowca.

— Słucham.

— Dlaczego niema tu jeszcze pani Rent? Kazałem ją poprosić już przed kwadransem.

— Właśnie idzie ścieżką, — powiedział służbiście wywiadowca, — wraz z synem.

— Dobrze! Ale nie wpuszczać ich tu razem, tylko jedno po drugiem.

Wywiadowca zasalutował i odszedł. Po chwili wrócił w towarzystwie pani Rent.

Giron zbliżył się do niej i skłonił chłodno.

— Proszę pani tędy.

Przeprowadził ją wgłąb szopy i usunął się szybkim ruchem.

— Oto ten człowiek! Czy zna go pani?

Podczas kiedy mówił, patrzył uważnie na panią Rent, jakby oczy jego chciały przeniknąć jej myśli i zanotować każdy najmniejszy odruch.

Lecz pani Rent pozostała zupełnie spokojna, powiedziałbym nawet zbyt spokojna. Patrzyła na zmarłego bez wyraźnego zainteresowania, nie zdradzając żadnego wzruszenia.

Nie! — powiedziała. — Nie widziałam go nigdy w życiu. Nie znam go zupełnie.

— Czy jest pani tego pewna?

— Zupełnie.

— Czy nie poznaje w nim pani jednego z napastników?

— Nie.

Zdawała się wahać, jakby uderzona jakąś myślą.

— Nie, nie zdaje mi się. Prawda, że oni mieli brody, przyprawione oczywiście, jak twierdzi sędzia... Ale jednak nie...

Wydawała się teraz zupełnie pewna.

— Jestem przekonana, że ten człowiek nie był żadnym z napastników.

Bardzo dobrze, proszę pani. To wszystko.

Wyszła wyprostowana i słońce zalśniło mocno w srebrnych niciach jej włosów. Teraz do szopy wszedł Jan Rent. I on z całą stanowczością zaprzeczył, jakoby widział kiedykolwiek nieznajomego.

Giron mruczał coś pod nosem. Nie umiałbym powiedzieć, czy był zadowolony, czy nie. Klasnął znowu w dłonie.

— Czy jest tam ta druga?

„Druga" była to pani Dabrel. Weszła bardzo oburzona i zaprotestowała zaraz u progu...

— Co to ma znaczyć, moi panowie? To jakieś szykany. Co ja mam z tem wszystkiem wspólnego?

— Proszę pani, — powiedział ostro Giron, — mam obowiązek przeprowadzenia śledztwa nietylko w sprawie jednego, lecz dwóch morderstw. Skądże ja mogę wiedzieć, czy obydwóch ich nie popełniła pani?

— Jak pan śmie mówić do mnie w ten sposób! — wykrzyknęła. — Jak pan śmie obrażać mnie podobnemi oskarżeniami? To skandal!

— Skandal, naprawdę? A co powie pani na to?

Pochylił się i podniósł, trzymając w palcach włos, który zawisł w powietrzu.

— Czy widzi to pani? — zapytał, zbliżając się do niej. — Pozwoli pani, że porównam.

Rzuciła się wtył i krzyknęła z nagle pobladłą twarzą.

— To nieprawda, przysięgam! Nie wiem nic o tej zbrodni, ani o żadnej innej... Każdy, kto utrzymywałby co innego, kłamie! Ach, mój Boże, co mam robić?

— Niech się pani uspokoi, — powiedział zimno Giron. — Nikt jeszcze pani nie oskarża. Dobrze pani jednak zrobi, odpowiadając na moje pytania.

— Zrobię wszystko, co pan tylko zechce.

— Niech pani spojrzy na trupa. Czy widziała pani kiedy tego człowieka?

Pani Dabrel zbliżyła się do zmarłego. Twarz jej zaczynała na nowo nabierać kolorów. Przyjrzała się leżącemu z pewną ciekawością. Potem potrząsnęła głową.

— Nie, nie znam go.

Niemożliwe wydawało się, poddać w wątpliwość jej twierdzenia, powiedziała bowiem te słowa z wielką naturalnością. Giron pożegnał ją skinieniem głowy.

— Pozwala jej pan odejść? — zapytałem cicho. — Czy to rozsądnie? Ten czarny włos niewątpliwie do niej należy.

— Nie potrzebuje pan mnie uczyć mojego fachu, — powiedział sucho Giron. — Ona jest śledzona. Na razie nie chcę jej aresztować.

Dalszy ciąg jutro

Dr. Zygmunt Hołmoki - Ostrowski

ON CZY ONA?

(Czy nie pomyłka sądowa?)

Nie wytrzymali... I „stało się“ to — jak pisałem ongiś — co się stać musiało, co się preparowało od tygodni już, czem dyryguje i o czem decyduje zaćmienie świadomości, haszysz narkotyku przyrodzonego, owo „pal sześć“ chwili, kiedy wszystko w kartach rodzaju ludzkiego pijane zapomina i zapomnieć pragnie o całych księgach hamulców, refleksyj, nauk, rozumowań, obaw, obliczeń i rozmyślań, kiedy prawidło bytu, wyzwolone z oków przez wieki nakładanych, cofa człowieczeństwo w dzikie krzaki rajskie i każe mu płodzić i rozmnażać się według jedynego imperatywu jestestwa, który poprzez morza obłudy zachował szczyptę prawdziwego sensu.

Oburzajcie się i Wy z Olimpu, którzy każecie duszom zabłąkanym na fali subtelnych drgań „wibrować“ do alkowy czy polany leśnej, i Wy z pułapu Sacher-Masocha i Decameronów, którzy w koprolalji dopatrujecie się ostatniego członą patologicznych mysterjów wyzwolenia płci — prawda zostanie jedna, leżeć będzie po środku i siłą instynktu po koniec świata zawiązywać zagadkę życia na drodze, która od protoplazmy po telewizję ani o jotę kierunku nie zmieniła“.

Para kochanków bez pamięci chłonęła żywioł wszechbytu człowieczego, a w perspektywie uniesień miłosnych malały do atomów troski, bóle i kolce codziennej walki o byt. Poza ich pocałunkami i pieszczotami kończył się horyzont świata, otwierając otchłanną przepaść zapomnienia.

ODKRYCIE

I byłby może Michcio trwał w tej atmosferze uniesień, gdyby nie cierń bolesny, co jak kropla Vermutu wmieszał się w ten kielich bezbrzeżnej rozkoszy. W tym akordzie szczęścia brzęczał zgrzyt, który z początku nieznacznie się wyróżniając, w perspektywie czasu nabierał siły. Rozgorączkowana wyobraźnia kazała mu coraz szczegółowiej rozpamiętywać perypetje pierwszego oddania, mózg analizował i na atomy czasu rozkładał impresje tej chwili i coraz większą wyrazistością kołatało się w jego mózgu drobne, jak pył wspomnienie wrażeń, które kolejno wówczas odbierał. Zrywał się nagle z posłania cały potem oblany, zaciskał pięście i biec chciał, wywalić skobel, stanąć nad łóżkiem Marjanny i cisnąć jej w twarz straszne oskarżenie. Zimne rozumowanie w czas jednak paraliżowało gwałtowny przypływ refleksyj, rozbierał na cząstki wszystkie swoje spostrzeżenia i zaczynał znowu wątpić, kłam zadawać swym przypuszczeniom, przywalać natrętny głos logiki całą górą argumentów... Wspomnienie jednak z manjackim uporem wrastało w jego myśli; dusił i tłamsił w sobie straszne odkrycie, że nie był pierwszym...

— To ci się zdawało, chamie jeden — mówił mu głos wewnętrzny — rzuciłeś się jak zwierzę na niewinne dziecko i jak kozłu na rykowisku ślepia ci zatkało.

Nie mógł jednak odpędzić hydry podejrzeń. Spytać się wprost nie mógł, obawiając się obrazić dziewczynę, ale pytanie to wisiało na jego wargach, płynęło z jego spojrzeniem, smutkiem przenikając najgorętsze wylewy rozpalonej krwi.

Tak płynęły dnie i tygodnie. Michcio coraz częściej nocował w domu Sumków, temat poślubienia Marjanny wciskał się niepostrzeżenie do rozmów wieczornych, stary Sumka zaczął się z tą myślą pozornie oswajać, a na nagabywanie kuma Grota mawiał:

— Nie zawracajcie mi głowy. Nie mam na wesele. Po żniwach... może...

I Michcio czekał, w samotnych rozmyślaniach nie mógł się pozbyć myśli, że tam, u Marjanny, ktoś, kiedyś... był przed nim. Nieraz gdy patrzył w jej oczy, a blask gorącego spojrzenia nagle przygasał, ustępując miejsca wyrazowi gorzkiego wyrzutu, kraśniała jak brzoskwinia, aby po chwili okryć się trupią bladością.

Wkońcu cierpliwość jego przebrała miarę; już, już miał wybuchnąć gorzkim wyrzutem, rozpamiętując szczegóły pierwszego oddania, ale słowa więzły mu w gardle, zakochany wzrok błądził z lubością po jej ponętnych dziewiczych kształtach i znów tonął w pożądaniu, spychając indagację na dalszy plan. Miast obcesowego pytania, zaczął śledzić Marjannę, podkradał się wieczorem pod domostwo i nieraz odchodząc po pracy, wracał i krążył nocami całemi pod parkanem ogrodu, zaglądał do alkowy, stodoły, stajni... nic jednak przez długie tygodnie ustalić nie mogąc.

Pewnego razu ukrył się w krzakach bzowych i bez tchu czekał pogaszenia świateł w domostwie.

Księżyc wszedł na lazurowy firmament, Michał głębiej zaszył się w liście i czekał z bijącem sercem.

Wtem dojrzał Marjannę, wychodzącą z ciemnej już sieni i przystającą na progu stodoły. Podniosła ramiona nad głową, westchnęła głęboko, a w całem jej zachowaniu widział tyle smutku i rezygnacji, że coś załopotało mu w sercu i już, już miał wyskoczyć z ukrycia, gdy wtem dech w nim zaparło i bez ruchu już, skamieniały z przerażenia patrzył przed siebie.

Oto stary Sumka wybiegł w bieliźnie z chaty, porwał dziewczynę na ramiona i bezwolną, jak martwą, uniósł do stodoły, wrota na skobel zamykając. Michał podbiegł do ściany i uchem do niej przylgnął.

— Ojciec! niechajcie — usłyszał jęk Marjanny — ja już dłużej nie mogę, nie moogę!

— Milcz, bo zabiję — i słyszał już tylko kilka ruchów i cichy płacz Marjanny.

Chciał biec, krzyczeć, porwać rewolwer, bronić, przeszkodzić — nogi jakby mu w ziemię wrosły. Nie mógł słowa wydobyć z tkniętej paraliżem krtani. Widział tylko jak po chwili drzwi stodoły gwałtownie się rozwarły i Marjanna szybkim pędem, poprawiając ubranie, pobiegła do domu, a za nią wyszedł sołtys, z trudem włokąc się w podwoje domostwa.

Michał stał jakiś czas, jak piorunem rażony. To co widział, jak błyskawica rozświetliło mroki nękanej zagadką duszy jego, a dojmujący ból przeszedł go nawskroś mieszając zmysły. Uciekł pędem przez pole i przez tydzień w zagrodzie się nie pokazywał.

Radość znikła z jego oblicza, jak cień snuł się po podwórku i tylko czasem, gdy w Wielki Piątek chłopcy weselem zbliżających się świąt przejęci strzelali pod kościołem przyłączył się do nich i z rewolweru, który jeszcze od służby wojskowej przechowywał, dawał strzał po strzale, jakby hukiem zagłuszyć chciał rozpaczny ból, co mu targał trzewia.

Względem Marjanny postępowania nie zmienił. Czarne myśli, co jak kruki nad ścierwem z tłumionym grozą wrzaskiem kotłowały mu we łbie, odpędzał ile mógł, więcej jej bólem cierpiąc, niż własną rozpaczą. Chwytał się oburącz za głowę i myślał, myślał, aż mu skronie nabrzmiewały i nijak wyjścia znaleźć nie umiał. Zdradzić się, że wie o wszystkiem niepodobna było. Na polowaniu na zające nauczył Marjannę obchodzenia się z bronią, browning leżał stale w alkowie pod poduszką, łatwo licho wywołać. Dziewczyna może sobie co złego zrobić...

Zaszył myśli w najgłębszą toń duszy i tylko oczy jego jeszcze bardziej się przysłoniły, a w źrenice wstąpił wyraz bezbrzeżnego smutku.

Tak cierpiał i męczył się Michcio do lata...

„Wszystkim się zdawało...“ — że powstać tu ma szablonowa nowela, że pokusiłem się o laury Reymonta, że nawykły do zestawiania suchych pism prawniczych, uczynić chcę skok w ciemność i popróbować sił na żyznej glebie chałupniczego stylu, że powstanie tu drugi „Józik Męczennik“. Gdzietam! Chodziło mi tylko o podmalowanie tła, na którem wyrósł dramat sądowy; w dalszym jego opisie wyręczyć mię muszą autentyczne akta prawomocnie zamkniętej sprawy sądowo-kryminalnej.

Będą niemi wyjątki dochodzenia i akt oskarżenia, który najlepiej nas w labirynt zbrodni wprowadzi, a mówię dlatego „najlepiej“, gdyż wedle przyjętych zwyczajów, które w ustawodawstwie austryjackiem nawet do instrukcji prokuratorskiej się przedostały, ma być to dokument o formie narracyjnej, w którymześrodkowuje się w skrócie wszystko, co w danej sprawie doniesienia, raporty policyjne, dochodzenia, śledztwa, oględziny i dowody rzeczowe nagromadziły. Stanowi on uwerturę dramatu, a finał jego, niejednokrotnie zależny jest w znacznej mierze od zręczności oskarżyciela, z jaką poszczególne momenty dowodów powiąże w misterną strukturę ataku, od którego ginie niejednokrotnie wolność, honor, a nawet i życie — niewinnego człowieka.

Ale... akta te, jako sprawy zakończonej, złożono już ad acta! Trzeba zejść do podziemi, gdzie spocząć miały ... na zawsze.

Wszedłem więc do archiwum. Kilka sal zatłoczonych półkami i szafami a we wszystkich ściśnięte, sznurkami powiązane akta; żółte, niebieskie, czerwone, fiołkowe, ceglaste, ale zszarzałe, spłowiałe, zdążające nieubłaganym szlakiem czasu do tej wspólnej wszystkim pracom ducha ludzkiego nirwanny niebytu, wspomnień, historji. A historja kultury w tych aktach zaklęta dziwnego jest autoramentu.

Dalszy ciąg jutro.

JOZEF BRANSKI Arbiter turniejów międzynarodowych

Atleta w sidłach wampira

Opowieść odsłaniająca tajemnice turniejów zapaśniczych

Na ulicy zatrzymało się auto, z którego wysiedli dwaj wysmokingowani panowie. Spojrzeli na Renę i jeden z nich rzekł śmiejąc się:

— No, co powiesz, maleńka... Chcesz wejść?...

— Tak...

Panowie spojrzeli na siebie porozumiewawczo i rzekli:

— No, chodź!

Na progu owionął ich zapach knajpy, gwar rozmów, śmiechy i różnokolorowe refleksy abażurów.

Zajęli najpierw stolik tuż przy estradzie, na której tańczyła jakaś jejmość, lecz potem zamówili gabinet. Był to zaciszny, dość duży pokoik z kanapką, konsolką i kwiatami na stole. Rozsiedli się wygodnie. Panowie zachowywali się przy swoicie. Byli przystojni. — Rozmawiało się o tem, o tamtem. Na stole stanęła flaszka szampana.

— Dawno pani w Warszawie? — zapytał brunet o szczupłej, pociągłej twarzy.

— Niedawno — odparła Rena. — Okradli mnie w drodze...

— Ach, tak... A skąd pani jechała...

— Z Katowic. Z zawodu jestem tancerka...

— Szuka pani posady?

— Poto właśnie przyjechałam...

— Da się zrobić... Chciałaby pani tu występować?...

— Ostatecznie...

— Znam właściciela. Jutro z nim pogadam.

— Dziękuję panu.

Jadła, piła, śmiała się do rozpuku. — Szampan rozlewał rozkoszną błogość w żyłach po całem ciele. Panowie śpiewali:

„Ta mała piła dziś i jest wstawiona,
Kto nie chce wierzyć mi, niech się
przekona.
Rozkoszny szmerek w pijanej
główce ma,
I jak cukierek każdemu usta da!"

Naprawdę kręciło jej się w główce. Ogarniała ją coraz większa senność. Nic już nie widziała.

Śniło jej się, że tańczy wśród płomieni. Czerwone języki obliżują ją ze wszystkich stron. Nagle z tego morza płomieni wynurza się czarna, potworna twarz Greya. Coraz większa, coraz bliższa...

Obudziła się z krzykiem.

W pokoju było jasno. Jedno krzesło leżało na podłodze przewrócone, na stole, przykrytym zmiętą i poplamioną serwetą, pełno było kieliszków, talerzy i okruchów. Rena była prawie naga i leżała na kanapie. Nikogo nie było.

Przetarła oczy i rozejrzała się uważnie dokoła. W głowie czuła zamęt. — Gdzie była?... Co się z nią stało?... Spojrzała na ściany, zawieszone pikantnemi obrazami, na stół, podłogę i wszystko sobie przypomniała. Wysoki brunet i ten drugi... Upili ją...

Podniosła się ociężale z kanapy i zaczęła się powoli ubierać. Czy tylko torebki nie zabrali?... Wprawdzie była pusta, ale mimo to... Nie, nie zabrali. Torebka leżała na oknie. Otworzyła, by wyjąć puderniczkę i karmin.

Na samym wierzchu leżał stuzłotowy banknot. Zrobiło jej się przykro. Przed chwilą posądzała ich o kradzież, a oni tymczasem okazali się tak szczodrzy.

Miała sto złotych. Teraz już nie zginie. Wyjdzie na miasto i zje gdzieś w kawiarni śniadanie, bo tu chyba jest bardzo drogo. Żeby tylko nie zauważyli. Cichutko otworzyła drzwi. Nawprost był długi korytarz. Na lewo mniejszy i drzwi, Rena skierowała się na palcach w stronę drzwi, lecz nie zauważyła, że przy ścianie drzemał na krześle kelner. Gdy trzymała już rękę na klamce, odezwał się za nią jakiś głos:

— Pani szanowna już wstała?.. Nie chciałem budzić...

— Nie szkodzi... — odparła Rena zaskoczona tem spotkaniem.

— Ale pani chyba tak nie wyjdzie... Pan Szumski kazał zrana podać śniadanie...

Rena wybałuszyła oczy. Czy dobrze słyszała?... Kelner wymienił zdaje się nazwisko Szumskiego. Więc ten wysoki brunet?...

— Ach, tak... — odparła już innym tonem... — Trzeba było zapukać... Bardzo mi się spieszy...

Kelner zerwał się na równe nogi:

— W tej chwileczce, łaskawa pani... Czem mogę służyć?...

W gabinecie zdjęła płaszcz, umyła się w łazience i rozczesała włosy.

Stół już był uprzątnięty. Kelner wszedł z wielką tacą i porozstawiał filiżanki, dzbanuszki i talerzyki.

Gdy chciała płacić, kelner skłonił się nisko i odparł:

— Rachunek już został uregulowany...

— Przez kogo?...

— Przez pana Szumskiego...

Rena zrobiła minę, jakgdyby jej to wcale nie zdziwiło i sięgnęła po płaszcz. — W tej chwili ktoś zapukał do drzwi.

— Proszę!

Na progu stanął niski, tęgi mężczyzna w smokingu.

— Pozwoli pani, że się przedstawię... — rzekł, wyciągając rękę. — Nazywam się Rudolf Werner... Jestem właścicielem tego lokalu...

— Bardzo mi miło pana poznać...

— Pan Szumski wspomniał mi o pani życzeniu...

— O mojem życzeniu?...

— Tak... szanowna pani podobno chciała u nas występować?...

Ach, tak! Zupełnie zapomniała! To nadzwyczajne! Jak w bajce! Wystarczy tylko wyrazić życzenie i już się wszystko spełnia...

— Owszem, mówiłam mu o tem... Czy powiedział to panu?.. Kochany...

Nie wiedziała jak mu na imię... Spojrzała niby w lustro, wiszące na ścianie i urwała.

— Właśnie mi mówił o tem... — odparł Werner, mierząc Renę badawczem spojrzeniem... — Możemy zaraz spisać kontrakt... Brak mi właśnie odpowiedniej tancerki... Widziała pani nasz program?... Pierwszorzędne siły, tylko tancerka strasznie sapie i to odstrasza gości... Biedaczka ma astmę... Co do warunków, to chyba pani wie... Płacimy niewiele, ale dla pani ustalimy wyjątkową gażę... 500 złotych miesięcznie, no i pokój w hotelu oraz wikt!...

— Wprawdzie brałam więcej — odparła Rena — no, ale trudno...

— Bardzo dziękuję... Więc możemy kontrakcik zaraz wypisać, prawda?... — Na jak długo?... Na miesiąc, dwa?...

— Narazie na miesiąc, potem zobaczymy...

— Doskonale... Zaraz poślemy po pani walizki...

— Tu proszę sto złotych, niech tam posłaniec załatwi rachunek i przywiezie rzeczy...

— Doskonale. Panie Antoni, proszę panią zaprowadzić do pokoju nr. 30.

Werner skłonił się nisko i wyszedł, a za nim Rena z kelnerem, który zaprowadził ją po schodach do pokoju.

W południe, gdy przysłano rzeczy, przebrała się i wyszła zadowolona na miasto.

Dopiero teraz rozejrzała się w sytuacji. Hotel, w którym mieszkała, nie cieszył się wprawdzie w mieście dobrą opinją (dwa razy wykryto w pokojach hotelowych tajny klub karciarzy), lecz wieczorami w lokalu zbierało się wiele gości, a w gabinetach można było spotkać niejedną wysoko postawioną osobę.

Po południu odbyła się pierwsza próba z orkiestrą. Rena sama nie dowierzała swemu talentowi, okazało się jednak, że ślicznie tańczy. Werner był zachwycony i rokował tancerce jaknajlepsze nadzieje na przyszłość.

Wieczorem odbył się pierwszy występ. Około jedenastej wszystkie stoliki były już zajęte. Pierwsze dwa numery wypełniła jakaś śpiewaczka, ciesząca się wielkiem powodzeniem ,oraz doskonały humorysta i piosenkarz Henio Malarski. Przed trzecim numerem przy stolikach zapanował ciężki nastrój.

— Znowu ta stara wiedźma zacznie sapać jak miech kowalski... — rozległ się jakiś przytłumiony głos.

— Że też Werner nie mógł się postarać o coś lepszego...

— Trzeba ją będzie dziś wygwizdać.

Na estradę wszedł konferansjer Henio Malarski i rzekł z ujmującym uśmiechem na twarzy.

— A teraz nastąpią tańce Woronowa, nazwane tak z tego względu, że wystąpi z nich odmłodzona pani Ritta Ley, która specjalnie w tym roku udała się do słynnego „małpiarza"... Skutek za chwileczkę...

Przez salę przebiegł pomruk niezadowolenia.

Lecz nagle wszyscy ucichli.

Gdy Rena wbiegła na estradę, gdzieniegdzie rozległy się oklaski.

— Aaaaa! — szeptano przy stolikach.

Muzyka grała tango argentyńskie. Popłynęła łzawa, sentymentalna melodja, w takt zmysłowego, czarującego tańca... Lekka, jasno-błękitna sukienka, rozcięta z jednego boku, odsłaniała pysznie zaokrąglone kolana i kształtne uda. Panowie przymrużyli oczy i wyciągnęli szyje, panie szeptały między sobą.

Ostatnie „pas" tanga zbiegły się z niepowstrzymaną burzą oklasków. Panowie powstali z miejsc, panie były zachwycone niezwykłą gracją tancerki. Rena musiała tańczyć na bis charlestona, od którego aż jęczały deski estrady. Werner zacierał radośnie dłonie i mruczał pod nosem:

— Wiedziałem, że ta „chwyci"... Interes pewny...

W garderobie czekał na nią ogromny bukiet róż z biletem: „Władysław Szumski".

Rena przytuliła do siebie czerwone płatki i wchłaniała zapach.

— Ten pan czeka na sali — rzekł pikolo, który przyniósł kwiaty. — Czy mam panią zaprowadzić?..

Przebrała się szybko i weszła na salę, czując jak po jej postaci spływają spojrzenia panów i pań. Tuż przy estradzie siedział Szumski. Był sam. Podniósł się i pocałował Renę w rękę.

— Nie spodziewałem się tak wielkiego sukcesu... — rzekł, siadając przy niej...

— Bardzo panu dziękuję — odparła cicho — to wszystko dzięki panu.

— Głupstwo... Jakże się pani czuje?...

— Doskonale...

Zamówił kolację. Na stole znowu jak wczoraj ukazał się złocisty szampan.

Pośrodku sali tańczyło mnóstwo par. Rozległy się śmiechy i głośne rozmowy. Towarzystwo bawiło się wyśmienicie.

— Czy można panią poprosić?...

Wstała. Wszystkie pary usunęły się. Tańczyli sami. Cicho szlochały skrzypce, wtórował im płaczliwie saksofon. Nogi ślizgały się lekko po lśniącej posadzce. Widziała blisko jego czarne, głębokie oczy, śniadą twarz, czuła przyjemne dotknięcie jego ręki na obnażonych plecach.

Wczoraj i dziś... — myślała. — Wczoraj przez wszystkich porzucona, sama, bezpańska jak pies, dziś — „tancerka z dancingu", wielkomiejska dama, partnerka najprzystojniejszego młodzieńca Warszawy.

Słodkie omdlenie ogarnęło całe jej ciało. Nogi same gdzieś niosły na kraj świata. Ledwo dotykały posadzki. Płynęła gdzieś zda się w górze, pod obłokami. Huczne brawa zbudziły ją z tego słodkiego letargu.

Usiedli znowu przy stoliku. Dokończyli kolacji.

(C. d. n.)

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzg. zamiejscowy zł. 2.50. zagranicą zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEN: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. Redaktor: Józef Książek. P. K. O. Nr. 300.277. Druk. „Prasa Polska" S. A.